



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nowa treść starej przyjaźni



I sekretarz KC PZPR, tow. Władysław Gomułka i przewodniczący Rady Państwa, tow. A. Zawadzki, w przyjacielskiej rozmowie z I sekretarzem KC WSPR, tow. J. Kadarom

19 MARCA br. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyło się spotkanie ludności stolicy z przybywającą w Polsce węgierską delegacją partyjno-rządową, której przewodniczył I sekretarz KC WSPR J. Kadar. Obrzytmia sala, udekorowana flagami narodowymi Polski i Węgier, z ledwością pomieściła liczne przybyłych na spotkanie mieszkańców stolicy — reprezentantów różnych środowisk społecznych, przedstawicieli zakładów pracy, świata nauki i kultury, młodzieży.

W przedmym zajęli miejsca członkowie delegacji partyjno-rządowej WRL, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, Rządu PRL, przedstawiciele KW PZPR oraz stronnictwa politycznych itd.

Spotkanie zajął I sekretarz KW PZPR Tittkow. Następnie wygłosił przemówienie I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, który powiedział m. in.:

„Stara przyjaźń polskiego i węgierskiego narodu jest dzisiaj napelniona nową, socjalistyczną treścią. Nasze braterskie partie robotnicze i władza ludowa w obydwu krajach sprawiły, że powstał sojusz mas pracujących Polski i Węgier, wrywający się z najtrwałszych więzi, jakie mogą łączyć całe narody — z więzi proletariackiego internacjonalizmu. Zasady proletariackiego internacjonalizmu,

wspólna nam idea socjalizmu, leżą u podstaw i stanowią gwarancję trwałości przyjaźni i sojuszniczych stosunków polsko-węgierskich. Na tych zasadach opierają się jedność, współpraca i pomoc wzajemna wszystkich państw obozu socjalistycznego, do którego przynależą Polska i Węgry, stanowiąc jego monolityczną część organiczną.

Węgierska Republika Ludowa obchodząc będzie wkrótce 15-lecie swego powstania, które — podobnie jak Polska Ludowa — zawięcza rozgromieniu hitlerowskich Niemiec przez Armię Radziecką. W ciągu tego okresu stosunki polsko-węgierskie charakteryzuje szeroki rozwój współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Stosunki te umocnił zawarty w 1948 r. układ sojuszniczy o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej oraz zawarty w roku 1955 obronny Układ Warszawski, którego oba państwa są sygnatariuszami. Wszystkie te łączące nas związki sprzyjały i służą budownictwu socjalistycznemu w obu krajach, zwiększając ich siłę i bezpieczeństwo.

Na zakończenie części oficjalnej przemówił I sekretarz KC WSPR J. Kadar, który stwierdził m. in.: „Jesteśmy pewni, że lepsze poznanie naszych problemów jeszcze bardziej pogłębi naszą internacjonalistyczną przyjaźń”.

Nasze zadania na Tysiąclecie

Komitet Przygotowawczy Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego w oparciu o uchwały Rady Państwa i Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej opracował zatwierdzone przez Radę Państwa założenia ramowego programu obchodów.

Naród polski obchodzi Tysiąclecie istnienia swojego państwa w okresie poważnych osiągnięć społeczno-politycznych, kulturalnych i ekonomicznych, będących owocem budownictwa socjalistycznego.

Celem obchodów jest nie tylko rozpamiętywanie przeszłości, ale również wyzwolenie potencjalnych sił twórczych społeczeństwa dla dalszego rozwoju naszej ojczyzny. Społeczeństwo polskie podjęło wiele prac i czynności mobilizujących energię i ofiarność całego narodu. Pośród nich centralne miejsce zajmują wysunięte przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą inicjatywa budowy tysiąca szkół z funduszy społecznych dla upamiętnienia Tysiąclecia Państwa Polskiego. W roku poprzedzającym obchody Tysiąclecia społeczeństwo złożyło już na ten cel ponad miliard złotych.

Program przewiduje również: zadrzewienie kraju, zasadzenie 100 milionów drzew i 60 milionów krzewów, zakładanie parków, sadzenie drzew i debow-pomników przy szkołach i innych placówkach oraz akcje porządkowania miast i osiedli, budowę obiektów kulturalnych i opieki nad zabytkami.

Obchody Tysiąclecia powinny przynieść pogłębioną wiedzę o przeszłości narodu, a przez ukazanie i upowszechnienie postępowych tradycji mogą wytworzyć uczuciowe powiązania z tym nurtem historii i zmobilizować energię społeczną dla dalszego budownictwa socjalistycznego. W tym celu przewiduje się wydanie w masowym nakładzie popularnego opracowania historii Polski oraz „Biblioteczki Tysiąclecia” — Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Upowszechnienie wiedzy o Polsce prowadzić będą organizacje masowe, społeczno-polityczne, kulturalne, naukowe przez szeroką akcję odczytowo — popularyzacyjną. Wielką rolę w tym zakresie odegra prasa, radio i telewizja. W czasie obchodów ma być wydana wielotomowa „Historia

Polski” w opracowaniu Instytutu Historii PAN, „Historia Polski” w językach obcych dla odbiorców zagranicznych oraz „Dzieje nauki polskiej” i w nowym opracowaniu — „Historia kultury polskiej”.

Wśród rocznic i wydarzeń, które w zasadniczy sposób wpłynęły na dzieje narodu polskiego, punkty węzłowe stanowią: Tysiąclecie wystąpienia Polski na widownię dziejową; 550-rocznica bitwy pod Grunwaldem; 600-lecie Uniwersytetu Jagiellońskiego; rocznice związane z walką narodu polskiego, dwudziestolecie Polski Ludowej.

Program ten rozbudowany i rozszerzony będzie w poszczególnych regionach kraju, w miastach i osiedlach przez wprowadzenie rocznic związanych z rozwojem kultury polskiej i dziejami politycznymi tych terenów, co szczególnie znaczenie mieć będzie na Ziemiach Zachodnich.

Dla popularyzowania problematyki najstarszych dzieł polskich zostaną zorganizowane wystawy centralne i terenowe oraz opracowane kroniki, filmy krótkometrażowe, wydawnictwa popularne i przewodniki turystyczne, uwzględniające najstarsze ośrodki państwowości polskiej.

W lipcu 1960 r. zorganizowane zostaną uroczystości 550-rocznicy bitwy pod Grunwaldem, w których wezmą udział delegacje z całego kraju. W ramach tych uroczystości zostaną na polach dawnej bitwy odsłonięty pomnik, wzniesiony z ofiar społecznych.

Na uroczystości grunwaldzkie przybędą liczne delegacje emigracji polskiej.

Dla upamiętnienia rocznicy zostanie wydany „Album grunwaldzki”, jubileuszowe wydanie „Krzyżaków” Sienkiewicza oraz także inne wydawnictwa literackie i materiały popularne.

Obchody Tysiąclecia mają ukazać nie tylko społeczeństwu polskiemu ale i zagranicy wkład Polski do skarbnicy kultury i nauki ogólnoludowej. Na przykład uroczystości w Krakowie związane z 600-leciem Krakowskiej Wszechnicy zgrupują czołowych uczonych z całego świata. Przypomniane zostaną nazwiska wybitnych wy-

chowanków tej uczelni. Wśród nich gwiazdą najwyższej wielkości jest Mikołaj Kopernik. W połączeniu z tą akcją zostaną odbudowane i doprowadzone do właściwego stanu użytkowego obiekty we Fromborku, związane z działalnością Mikołaja Kopernika.

Szczegółowe uroczystości przypadną w roku 1964 — w dwudziestą rocznicę powstania Polski Ludowej. Będą one ogniwem wiązań i ukaza na te historycznych przemian i dążeń narodu polskiego ostateczny wynik procesu rozwojowego i dorobek Polski Ludowej po dwudziestu latach pracy w warunkach budownictwa nowego ustroju sprawiedliwości. Wskażą również perspektywy naszego dalszego rozwoju.

Charakter pracy zawodowej, funkcja społeczna w środowisku — wyznaczają nauczycielowi niepoślednią rolę w realizacji założeń programowych obchodów Tysiąclecia. Jest oczywiście, że wśród nauczycieli, którzy w sposób konkretny szeroko nurtem czynnie wiążą się do ogólnonarodowej akcji obchodów, znajdują się w wielkiej liczbie i pracownicy oświatowi. Wielkie zadania czekają na nas szczególnie w dziedzinie budzenia szerokiego zainteresowania społecznego, w dziedzinie popularyzacji znajomości dzieł naszego narodu jak również w zakresie pracy organizacyjnej komitetów terenowych.

Nauczyciel w swoim środowisku wiele może zrobić, aby odkryć i zachować dla historii pamiętki naszej przeszłości w postaci różnych dokumentów. Nauczyciel posiada najwięcej szans, aby przyczynić się do ożywienia i pogłębienia uczuciowego stosunku do przeszłości i teraźniejszości naszej historii i naszego państwa.

Wiele może on zrobić w zakresie poznania i pogłębienia przywiązania do własnego regionu. Opracowania monograficzne miejscowości i wybranych terenów szczególnie na Ziemiach Zachodnich, tak już szeroko zapoczątkowane w Poznaniu, Koszalinie, Szczecinie, Opolu, są tego dobrym przykładem.

Zbliżenie wielkiej akcji i powiązania jej serdeczną nitką uczucia z zainteresowaniami i czynną postawą młodzieży szkolnej — oto wielkie i podstawowe zadanie wyznaczające główny zakres naszej działalności. Niezależnie od tego należy rozszerzać i wzmocniać w środowisku — zarówno przez własną działalność, jak i za pośrednictwem młodzieży szkolnej — posiadanie nauczycieli. Program obchodów Tysiąclecia stać się powinien wielką okazją do realizacji naszych podstawowych założeń wychowawczych, które szkoła i nauczyciel skutecznie może wypełnić w sprzyjającym klimacie ogólnonarodowej akcji.

KAZIMIERZ MAKOWSKI

Konkurs ożywił pracę ognisk

Ogłoszony przez Zarząd Główny ZNP konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje” wywołał bardzo żywą reakcję wśród nauczycieli. Dowodem tego są liczne zgłoszenia i podejmowanie dodatkowych zadań nie uwzględnionych w konkursie. Okazało się ponadto, że niektórzy nauczyciele badzyszkolny jeszcze przed ogłoszeniem konkursu rozpoczęli pewne prace.

Na przykład z Inicjatywy Szkoły Podstawowej w Wólwie, pow. Aleksandrów Kuj., założono Kółko Młodych Przyrodników, nawiązano kontakt z Wzrostem i Aktywnością (Polskie Radio) oraz posłano plan pracy do Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych.

Ognisko nr 3 w Lublińcu przy Zakładzie Wychowawczym dla Dzieci Gluchych nr 1 zgłosiło dodatkowe zadanie: wyczyszczenie (szlamowanie) 0,5 ha zakładowego stawu oraz zarybienie go. Takim inicjatywom można tylko przyklasnąć.

List otwarty SFZZ do wszystkich organizacji związkowych

Światowa Federacja Związków Zawodowych zwróciła się za pośrednictwem listu otwartego do wszystkich krajowych i lokalnych organizacji związkowych z apelem o poparcie dążeń zmierzających do międzynarodowego zbliżenia i do pokoju między narodami.

SFZZ zaleca, aby przygotowano wszędzie petycje związkowe i robotnicze, które przekazane by zostały 16 maja br. konferencji na szczycie między czterema wielkimi mocarstwami.

Dwudziesta Sesja Komitetu Wykonawczego SFZZ opracowała program jednolity dla wszystkich organizacji związkowych w każdym kraju i w każdym zawodzie.

Punkty tego programu są następujące:

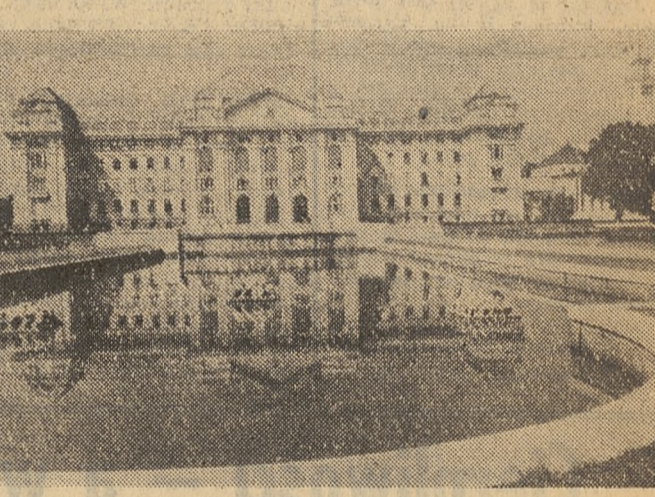
- opracować program przedstawienia na tory pokojowe ekonomiki państw silnie zmilitaryzowanych, przewidujący budowę mieszkań, szkół i szpitali;
- domagać się prawa dla związków zawodowych, aby konsultowano je i zapewniano ich współpracę przy opracowywaniu i wykonywaniu programów przedstawienia gospodarki na tory pokojowe;
- wywypukić długofalową pomoc ekonomiczną, przy niskim oprocentowaniu, jakiej można by udzielać krajom słabo rozwiniętym w dziedzinie ekonomicznej, kosztem zredukowania budżetów wojskowych;
- Ponadto SFZZ zwraca się do wszystkich organizacji związkowych we wszystkich krajach z wezwaniem, aby czyniły wszystko w roku 1960 aby:
- poprawić i rozszerzyć kontakty związkowe krajowe i międzynarodowe, bez dyskryminacji w duchu przyjaźni i jak najszerzego braterstwa;
- działać wspólnie na rzecz pokoju i rozbrojenia, w sposób konsekwentny i odpowiedzialny;
- dążyć do spotkania między organizacjami związkowymi międzynarodowymi, a w pierwszym rzędzie między SFZZ a MKWZZ.

Takie są życzenia, jakie formułuje SFZZ, biorąc pod uwagę głębokie pragnienie pokoju istniejące w związkach zawodowych na całym świecie.

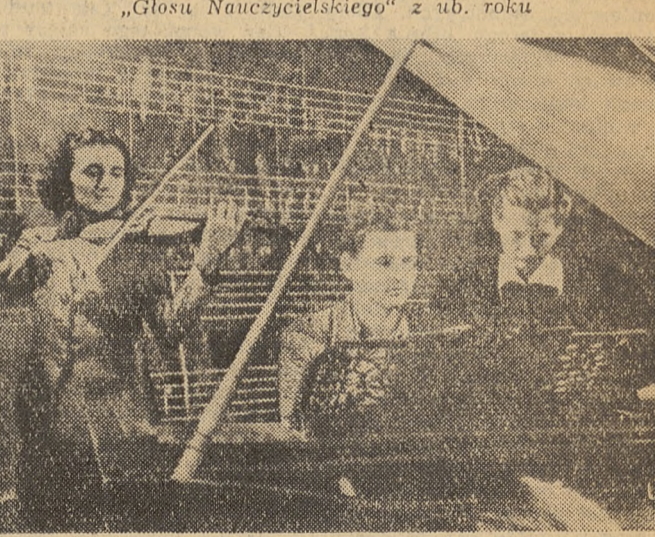
Za Światową Federację Związków Zawodowych Sekretarz Generalny

(—) Louis SAILLANT

Na Węgrzech



Uniwersytet w Debrecenie. W gmachu tym odbywa co roku swe sesje Letni Międzynarodowy Uniwersytet, w którym uczestniczą również Polacy. W roku ubiegłym (1959) udział w sesji wzięło ponad 100 Polaków, o czym pisaliśmy w nr 3 „Głosu Nauczycielskiego” z ub. roku



Ćwiczenia w pokoju muzycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Eger

Pamiętnik Dawidka Rubinowicza

ODNALEZIONY w Bodzentynie, w małym miasteczku koło Kielc, pamiętnik Dawidka Rubinowicza wywołał ogromne poruszenie nie tylko w Polsce, ale też w wielu innych krajach. Opublikowała go Maria Jarochowska w „Twórczości” Nr 1 z b. r., wyjątki z niego przedrukowały liczne pisma krajowe z „Przekrojem” na czele, jest on przez zagraniczne wydawnictwa tłumaczony na kilka języków.

Pamiętniki Dawidka Rubinowicza to notatki spisane w formie dziennika od dnia 21 marca 1940 r. do dnia 1 czerwca 1942 r.

Biedne żydowskie 12-14-letnie dziecko spisuje swoje wrażenia ze straszliwych lat okupacji. Przerazony chłopiec pisze o ciągłych rewizjach niemieckich, o wymuszaniu kar pieniężnych, o rekwiizycji bydła, a nawet odzieży, szczególnie koczownic i futer dla „armii panów” podążających na wschód. Nade wszystko pisze o aresztowaniach, przymusowych pracach i mordowaniu niewinnych ludzi wszędzie, na każdym nieomal kroku: na drogach, po polach, w domach. Pisze Dawidek: „Tak przechodzi dzień koło dnia, zawsze w kosztach i trudzie”. Przechodzą wiosny, lata, jesienie, zimy, wzrasta niedostatek, mnożą się cierpienia, każdy dzień potęguje grozę. Ojca Dawidka, chorego człowieka, zabierają zandarmi do obozu w Skarżysku. Matka wysprzedaje reszki rzeczy, żeby go wykupić. Udaje się to po długich, długich staraniach. Ojciec wraca. Ostatnia notatka Dawidka poświęcona jest temu wydarzeniu; zaczyna się od słów „Dzień radości”. Ale i ona koń-

czy się tragicznym krwawym obrazem mordu dokonanego na dwóch bezbronnym kobietach, które napotykały we wsi Niemców.

Dawidek Rubinowicz, dziecko żydowskie, którego ojciec zajmował się skupem mleka, przebywał w Krajinie, wsi położonej w samym sercu Gór Świętokrzyskich. Dawidek chował piękno puszczy „niczyjej, świętej”, chodził do lasu na jagody i grzyby razem z dziećmi chłopskimi, pasał krowę, chodził do szkoły, żył podobnie jak wszystkie wiejskie dzieci w poczuciu pewnej trwałości, niezmienności warunków bytowania. W Krajinie zastała go wojna. Dnia 12 marca 1942 r. rodzina Rubinowiczów została przesiedlona do Bodzentyna, a w połowie tegoż roku popędzono wszystkich Żydów na zagładę prawdopodobnie do obozu w Majdaniku.

Dawidek musiał przerwać odczytanie naukę w Krajinie, ale w czasie pobytu na wsi wśród znanego otoczenia w miasteczku ludzie spełniali różne prace domowe, stykał się z bliskimi mu ludźmi i chociaż częściowo zapomniał o okrucieństwie życia. W Bodzentynie skazany na bezczynność, nie mogąc nawet swobodnie poruszać się po ulicach miasteczka z obawy, aby nie natknął się na Niemców, bo to groziło śmiercią — Dawidek cierpiał coraz bardziej świadomie i beznadziejnie. Pisał swoje krótkie notatki wbrew zasadzie, którą znał: „teraz jest czas, co nie wolno mówić, tylko wszystko cierpieć”.

Pamiętniki Dawidka to wspomnienia spisane prostym językiem, czasem niedość poprawnym. Dawidek notuje fak-

ty widziane oczami rozumnego dziecka, dziecka postarzałego od nieszczęść, jakie spadły na niego, na jego rodzinę, na bliskich, na jego ojczyznę. Z pamiętników tchnie groza i jakiejś wielkiej wszechobejmującej zdziwienie: jakże to możliwe, jakże się to dzieje, czy tak wolno? Przywykł do prawowładności, wytracony z toku normalnego życia Dawidek dziwi się bezmiernie i coraz boleśniej odczuwa żal za ubogim, ale szczęśliwym życiem na wsi, które mu tak brutalnie zniszczono. Z tą wsią zrosił się głęboko, była mu bliska w radościach i cierpieniach, stwierdza prosto „W naszej wsi nie ma prawie człowieka, który nie żałował nas”. Dawidek nie głosi nienawiści, nie wyzywa do zemsty, ba, nawet nie woła o pomoc. I może dlatego głos jego po latach drży cierpieniem, dźwięczy gorzkim wrzawem wobec ludzkości, a u nas w narodzie, którego tak często doświadczył los, wywołuje żywy, bolesny oddech.

Pamiętnik swój spisywany w uczniowskich zeszytach Dawidek tuż przed deportacją zabrał i złożył razem z książkami szkolnymi do najbliższego sąsiedzi w Bodzentynie, Stanisława Waczińskiego, z którego synem Tadeuszem żył w przyjaźni. Książkami tymi i zeszytami zajął się brat Stanisława — mgr inż. Antoni Wacziński, obecny dyrektor Technikum Przemysłowego Owocowego w Sandomerzu. Kol. Antoni Wacziński zabrał notatki i książki Dawidka i razem ze swoimi piśmami fachowymi schował w worku na strychu domu. Zaangażowany bowiem w tajnym nauczaniu i znany z aktywności w środowisku mógł się w każdej chwili spodziewać rewizji ze strony Niemców. Przyświecały mu przy tym dwie myśli: może kiedyś Dawidek zgłosi się po swoje rzeczy, miło mu będzie znaleźć je wtedy, i może notatki chłopca dadzą się zczytać w monografii Bodzentyna, w której i te ponure czasy trzeba będzie uwzględnić.

Biegły lata, niosły różnego rodzaju utrudnienia, nasuwały ogrom prac. Dyrektor Wacziński zajął się w Bodzentynie liceum ogólnokształcące, a potem liceum pedagogiczne, budował baraki na internaty, a potem gmachy szkoły, w międzyczasie zaś przykładał rękę do wszystkiego, co się rozdziło w Bodzentynie, a powstawała w tym czasie przetwórnia owocowa, kłalnica regionalna i blisko sportowe; trwały starania o budowę szosy i o cegielnię.

Kol. Wacziński sięgał i w tych czasach tak bardzo wypełnionych pracą do zapiszków Dawidka, odczytywał wyjątki kolegom i znajomym. W czasie wakacji 1957 roku zeszytki pozostawione przez Dawidka, przechowywane przez 15 długich lat, dał ob. Helenie Wolczykowej celem wykorzystania przez jej męża Artemiusza w miejscowym radiu. Ob. Artemiusz Wolczykowy odczytuje je w kilkunastu audycjach w roku 1957 i w roku 1958. Ob. Wolczykowy zapoznał też z dziennikami Dawidka ob. Marię Jarochowską, która pamiętnik opublikowała (pomijając zasług nauczyciela ze szkoda zresztą dla samego pamiętnika, podjętego rzekomo „ze śmietnika”).

Tak więc dzienniki Dawidka Rubinowicza łączą się w jakiś sposób z polskim nauczycielem społecznikiem. Kol. Wacziński to

zapalony miłośnik swej miejscowości rodzinnej, gromadzący uparcie wszelkie dostępne materiały o Bodzentynie, aby kiedyś w wolniejszej chwili mógł służyć do opracowania monografii tego miasteczka zagubionego w „kraju puszcząskim”. Nie ma wątpliwości, że pamiętniki Dawidka ocalały w dużej mierze dzięki tej pasji kol. Waczińskiego, pasji tak bardzo rozpowszechnionej wśród polskiego nauczycielstwa.

Kol. Wacziński wiąże z pamiętnikami Dawidka wybiegającą w przyszłość projekt. Pamiętniki Dawidka ma znaczenie ogólniejsze, jest przypomnieniem cierpienia wszystkich dzieci żydowskich, a może nawet dzieł wszystkich narodowości, których istnienie zniszczyła wojna. Dawidek reprezentuje wszystkie dzieci pomordowane nieludzką przez hitlerowskich zbrodniarzy. Miejsca upamiętnione w dzienniku Dawidka mogą i powinny budzić zainteresowanie czytelników różnych narodowości; mógł oni przybywać do Bodzentyna, aby zobaczyć, gdzie cierpiał nieszczęśliwy chłopiec, aby się zadumać nad jego tragedią, aby się utwierdzić w nienawiści do wszelkiej tyranii i rodzajej zbrodni. Dla tych wszystkich, którzy by do Bodzentyna mieli przybyć, a także dla uczennicy pamięci Dawidka należy wnieść w Bodzentynie Dom Turysty im. Dawidka Rubinowicza.

Inicjatywa to piękna, myśl to godna poparcia.

Dawidek Rubinowicz zasługuje na to, żeby jego pamięć ucieła trwałym pomnikiem.

JAN KULPA
Kraków

Szkoła i nauczyciel w Jugosławii

POBYT delegacji Związku Nauczycielstwa Polskiego w Jugosławii pozwolił na doświadczenie z uwagi na zbyt krótki okres czasu, zamajomienie się z sytuacją szkolnictwa i nauczycielstwa jugosłowiańskiego. Niemniej dwutygodniowa wizyta dostarczyła nam wiele cennego materiału porównawczego.

W okresie międzywojennym Jugosławia stanowiła w dziedzinie oświaty istną mozaikę. Bośnia, Hercegowina i Macedonia wniosły, jako smutne dziedzictwo zaboru tureckiego, 70-80% analfabety. W Macedonii nie było ani jednej szkoły z językiem ojczystym. W wielu częściach kraju nawet 4-klasowa szkoła powszechna była zjawiskiem dość rzadkim. W r. 1938, a więc 20 lat od chwili powstania państwowości Jugosławii, 550 tysięcy dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało do szkół.

Do dalszej dewastacji szkolnictwa pod względem materialnym doprowadziła ostatnia wojna światowa. W tym czasie 50% pomieszczeń szkolnych uległo poważnemu zniszczeniu. W 5175 szkołach postawionych w całej Jugosławii (na ogólną liczbę 8950 szkół) zdemastrowano sprzęt szkolny, wyposażenie gabinetów itd.

Równie ciężkie straty poniosły kadry nauczycielskie. Z 48721 nauczycieli szkół wszelkich typów (oprócz wyższych uczelni) zgineło w czasie wojny, pomiaro w odczechach koncentracji, wzięciami odeszło z wojny 10000 osób. Celowo przedstawiam straty, jakie poniosła w ciągu wojny szkolność w Jugosławii, aby na tym tle wyraźniej ukazać obecne osiągnięcia w tej dziedzinie.

W roku szkolnym 1938-39 było w Jugosławii 9190 szkół podstawowych, w których uczęszczało 1410973 uczniów, a nauczycieli 34663 pracowników pedagogicznych.

W roku szkolnym 1956/57 liczba szkół podstawowych wzrosła do 14297, szkoły objęły 2146422 uczniów, a nauczycieli 56916 nauczycieli.

W podobny sposób mógłbyśmy ilustrować wzrost innych typów szkolnictwa począwszy od szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych po szkolnictwo wyższe. Sądzę jednak, że do naszych celów nie jest to potrzebne. Wystarczy stwierdzić, że w Jugosławii co siódmy obywatel uczęszcza do jakiegokolwiek rodzaju szkoły (nie biorąc tutaj pod uwagę dziecięcych i młodzieżowych szkół, które są w szkołach i na kursach dla dorosłych).

W administracji szkolnej dąży się do daleko idących usprawnień. Od r. 1953 zamiast dotychczasowych ministerstw oświaty wprowadzono republikańskie rady oświatowe. Podobne rady utworzono w rejonach, a wreszcie powołano szkolne komitety. Radom i komitetom, a poprzez nie i społeczeństwu, dano poważne możliwości oddziaływania na życie szkoły. Wpływa to w dużej mierze na wiazanie młodzieży ze środowiskiem. Wiele problemów, które dotychczas traktowano jako sprawy wewnętrzne szkoły, załatwione jest przez komitety wspólnie z nauczycielstwem. Do tych najważniejszych zagadnień należą: dyscyplina młodzieży, odnośnie do uczniów do nauczycielstwa, stosunek młodzieży do nauki i pracy. Współpraca komitetów szkolnych z nauczycielstwem daje bardzo dobre wyniki.

Mimo tych osiągnięć przed szkolnictwem podstawowym stoją jeszcze dalsze poważne zadania. Jakkolwiek dotychczasowy system szkoły jugosłowiańskiej oparty w dużej mierze na doświadczeniach szkoły z okresu międzywojennego oraz uzupełnianiu zmianami naniestawionymi przez życie, dawał poważne rezultaty, to jednak ogromne zapotrzebowanie na lepsze przygotowane kadry we

wszystkich dziedzinach gospodarki narzuciło potrzebę pełnej reformy szkolnictwa. Przy opracowywaniu zasad reformy kierowano się przede wszystkim potrzebami kraju, rozwijającemu przemysł i rolnictwo. Uwzględniono również fakt, iż kraj ten wymaga od każdego obywatela pełnego udziału w przebudowie gospodarki.

Obowiązujący od 1 września 1958 r. nowy system szkolny został oparty na następujących zasadach:

— nowa organizacja szkolnictwa ujęta w sposób ściśle powiązany wszystkie stopnie szkół, począwszy od przedszkola poprzez szkoły podstawowe, średnie ogólnokształcące i zawodowe po szkolnictwo wyższe. W systemie tym znajduje swoje miejsce szkolnictwo dla dorosłych;

— unika się wszelkich „ślepych uliczek”. Przedmiotem podstawowej 8-letniej szkoły są: język, historia, geografia, muzyka, sztuka, fizyka, chemia, biologia, sport i wychowanie fizyczne. W systemie tym znajduje swoje miejsce szkolnictwo dla dorosłych;

— unika się wszelkich „ślepych uliczek”. Przedmiotem podstawowej 8-letniej szkoły są: język, historia, geografia, muzyka, sztuka, fizyka, chemia, biologia, sport i wychowanie fizyczne. W systemie tym znajduje swoje miejsce szkolnictwo dla dorosłych;

— unika się wszelkich „ślepych uliczek”. Przedmiotem podstawowej 8-letniej szkoły są: język, historia, geografia, muzyka, sztuka, fizyka, chemia, biologia, sport i wychowanie fizyczne. W systemie tym znajduje swoje miejsce szkolnictwo dla dorosłych;

— unika się wszelkich „ślepych uliczek”. Przedmiotem podstawowej 8-letniej szkoły są: język, historia, geografia, muzyka, sztuka, fizyka, chemia, biologia, sport i wychowanie fizyczne. W systemie tym znajduje swoje miejsce szkolnictwo dla dorosłych;

— unika się wszelkich „ślepych uliczek”. Przedmiotem podstawowej 8-letniej szkoły są: język, historia, geografia, muzyka, sztuka, fizyka, chemia, biologia, sport i wychowanie fizyczne. W systemie tym znajduje swoje miejsce szkolnictwo dla dorosłych;

— unika się wszelkich „ślepych uliczek”. Przedmiotem podstawowej 8-letniej szkoły są: język, historia, geografia, muzyka, sztuka, fizyka, chemia, biologia, sport i wychowanie fizyczne. W systemie tym znajduje swoje miejsce szkolnictwo dla dorosłych;

— unika się wszelkich „ślepych uliczek”. Przedmiotem podstawowej 8-letniej szkoły są: język, historia, geografia, muzyka, sztuka, fizyka, chemia, biologia, sport i wychowanie fizyczne. W systemie tym znajduje swoje miejsce szkolnictwo dla dorosłych;

LIST DO REDAKCJI

DRUGA REDAKCJO!

W NASZEJ wiosce mamy nową szkołę, w której kierownikiem jest p. Józef Hilewski. O nim to właśnie chciałam napisać kilka słów. Nasz kierownik jest świetnym pedagogiem i wychowawcą, cieszy się też dużym autorytetem i szacunkiem wśród mieszkańców wsi. Nie dziwnego, p. Hilewski jest bowiem człowiekiem, który każdemu sponieważ się pomocą.

Sąsiedzi, którzy od trzydziestu lat jest u niego, wywarali się o wygodny łożek, w którym kałeka może wygodnie spać.

W czasie epidemii koklusu kierownik zamienił się w lekarza, bez względu na czas i pogodę odwiedzał chorych, dawał zastrzyki, pocieszał.

Jest też w naszej wsi staruszek, który z braku narzędzi co roku spełniał swoje pole łopata. Sąsiedzi patrzyli na to obojętnym okiem. Dopiero p. kierownik zwrócił się z prośbą do kilku gospodarzy, by staruszkowi zaoferowali pole.

W imieniu wszystkich, którym p. Hilewski w taki czy inny sposób pomógł, pragnę tą drogą złożyć Mu serdeczne podziękowanie za jego uczynność i dobre serce.

Waleria Pietruszewska
Jaźwiska, pow. Tczew

Cierpliwości — a wyniki będą

OSTATNIE numery „Głosu Nauczycielskiego” poświęcają dużo miejsca sprawom konferencji rejonowych. Głosy koleżanek z terenów bronia konferencji rejonowych. W tych sprawach każdy sąd o wartości konferencji rejonowych, w większym czy mniejszym stopniu, jest subiektywny. Jest on wyrazem subiektywnego stosunku autora do konferencji.

Konferencje rejonowe pracują zbyt krótko, by można ich wyniki uogólnić. Nie wszystkie jednakowo pracują, nie wszystkie mają jednakowe efekty. Jest to zupełnie zrozumiałe i logiczne. Wydawanie sądów bez zebrania materiałów z różnych województw, z różnych środowisk, nie daje materiału do obiektywnej oceny, tym bardziej że praca konferencji rejonowych jest niewymiarowa. Jedno jest pewne — obecny stan rzeczy nie może nas zadowalać. Pracowaliśmy wiele lat według uzgadnianych instrukcji i nauczyciele odwykli od samodzielnej inicjatywy, nie widzieli potrzeby eksperymentu, który obowiązkowo trzeba było uzgadniać. Praca według instrukcji dawała mu błogi spokój, zwalniała od wysiłku myślowego.

Zmiana form pracy wymaga dużo inicjatywy, wysiłku i rozmachu. Przyszła wtedy, kiedy jeden już się zmęczyci, drugi jeszcze nie odwykli od dawnych form. I tu leży cała trudność. Czy wobec tego należy rezygnować z konferencji rejonowych? W żadnym wypadku nie. Powrót do szkolenia w ZOZ czy MOZO to powrót do tego, co nie dawało egzaminu życiowego, to powrót do kopiowania pracy pedagogicznej, to zamknięcie się w wąskim gronie ludźmi dobrze się znających, często dla siebie nieciekawych, klócających się — jeśli grono jest skłócające, schlabających sobie — jeśli grono jest z sobą towarzysko żyjące. Konferencje rejonowe, to już szersza platforma pracy, to już możliwość wymiany poglądów, konfrontowanie swojej pracy z pracą drugich. To jedno już przemawia za konferencjami rejonowymi.

W pracy konferencji rejonowych nie może być byskotliwych osiągnięć. To jest praca, która dopiero po dłuższym okresie daje wyniki uchwytne tylko dla wnikliwego obserwatora. Dajmy więc czas konferencjom rejonowym, pozostawmy im dużo swobody w doborze tematyki pracy, przyglądajmy się ich pracy, w subtelny, nie rażąco sposób, pomagajmy, a wyniki będą pozytywne.

Pozostaje jeszcze problem

Aleksandra Skoniecka

3 marca zmarła w wieku lat 74 kol. Aleksandra Maria Skoniecka. Z jej śmiercią zmniejsza się zastępowi bojujności o szkołę polską. Kol. Skoniecka jeszcze w 1902 roku zorganizowała dla dzieci chłopskie i służby folwarcznej w Ujazdowie, pow. Mińsk Mazowiecki, nielegalną szkołę, w której pracowała 3 lata. Ze względu na własne bezpieczeństwo zmuszona została do przeniesienia się do Woskoleń, pow. Skierniewice, skąd również wyjeżdżała chronić się przed carską policją. Następnie pracowała w Gimnazjum Żelaznym w Warszawie.

Swiadoma potrzeb wsi polskiej, w 1918 r. rozpoczęła pracę w powiecie sokolowskim zarówno w szkole, jak i na kursach wieczornych i w innych organizacjach społecznych.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

W 1929 r. przechodziła na emeryturę, wyjeżdżała do Warszawy pracując w szkołach jako bibliotekarka. W okresie okupacji bierze udział w tajnym nauczaniu na terenie powiatu warszawskiego.

Z narady w TZN

Jak rozwijać postęp techniczny?

W DNIU 2 marca br. z inicjatywy POP ZPR, ZNP i dyrekcji odbyła się w Technicznych Zakładach Naukowych Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego w Warszawie przy ul. Długiej 44/50 narada nau...

nieś przede wszystkim poziom naukowy i zawodowy absolwentów. Jest to więc sprawa zwrócenia szczególnej uwagi na przedmioty, stanowiące teoretyczny fundament szkolenia zawodowego jak matematyka, fizyka i chemia, język polski...

Wielkie się obecnie mówi i pisze na temat roli sztuki i o wychowaniu estetycznym w szkołach. Jak sprawa ta wygląda w praktyce? Przede wszystkim stwierdzić należy, iż młodzież nasza „głuchnie”...

Sam nauczyciel niewiele poradzi

F AKT, że mamy w Polsce około 2 miliony ludzi nie posiadających ukończonej szkoły podstawowej, że nie kończy jej około 200 tysięcy dzieci rocznie, zmusza do poważnego zastanowienia się nad tym programem...

do pracy młodocianych bez wykształcenia podstawowego. Tym, którzy już pracują, a nie posiadają siedmiu klas, należy określić dokładnie termin, w którym powinni uzupełnić swe wykształcenie...

O wychowaniu muzycznym

Wielkie się obecnie mówi i pisze na temat roli sztuki i o wychowaniu estetycznym w szkołach. Jak sprawa ta wygląda w praktyce? Przede wszystkim stwierdzić należy, iż młodzież nasza „głuchnie”...

zenie uczniów coraz to większą ilością zajęć. W tych warunkach oczywiście przedmioty takie jak śpiew, wymagające kształcenia pewnych umiejętności pozorne „bezużytecznych”...

dziesiętnej (1 godz. tygodniowo + chór szkolny) nie ma kadry. Zainteresujemy się więc sprawami kadry...

Na temat reformy szkolnej

DUZO dyskutuje się obecnie na temat naszej przysiętej szkoły ogólnokształcącej. Dyskusje te podsycają podawane w prasie wiadomości o krajach leżących na wschód i na zachód od nas, o planowanych i wprowadzanych w życie nowych formach i treściach powszechnej oświaty...

Wielkie się obecnie mówi i pisze na temat roli sztuki i o wychowaniu estetycznym w szkołach. Jak sprawa ta wygląda w praktyce? Przede wszystkim stwierdzić należy, iż młodzież nasza „głuchnie”...

Sprawa staje się tym poważniejsza, że - według danych NOT - średnio w naszym przemyśle tylko około 20 proc. stanowią robotnicy wykwalifikowani (w ZSRR - 80 proc., w USA - 34 proc.), słabe było i nadal jest powiązanie przemysłu ze szkolnictwem zawodowym (przemysł ograniczył się tylko do narzekania na absolwentów szkół zawodowych różnych szczebli i typów)...

Ważnym problemem jest badanie przez szkołę przysiętej absolwentów, którzy przystępują po ukończeniu nauki do pracy w praktyce bezpośrednio w produkcji. Planowo zorganizowane obserwowanie procesu wychowania ich w praktyce produkcyjnej pozwoli ustalić rodzaje i źródła trudności, jakie napotyka, stopień ich przdatności i możliwości rozwoju...

Postanowiono wyrazić do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego o wydanie zarządzeń zobowiązujących zakłady przemysłowe do wydzielenia odpowiednich pomieszczeń wraz z urządzeniami (taśm montażowymi) do praktycznej nauki zawodu w wypadkach, gdy szkoła z braku własnego warsztatu kieruje uczniów na praktyczną naukę zawodu do zakładu...

Wielkie się obecnie mówi i pisze na temat roli sztuki i o wychowaniu estetycznym w szkołach. Jak sprawa ta wygląda w praktyce? Przede wszystkim stwierdzić należy, iż młodzież nasza „głuchnie”...

Wielkie się obecnie mówi i pisze na temat roli sztuki i o wychowaniu estetycznym w szkołach. Jak sprawa ta wygląda w praktyce? Przede wszystkim stwierdzić należy, iż młodzież nasza „głuchnie”...

Wielkie się obecnie mówi i pisze na temat roli sztuki i o wychowaniu estetycznym w szkołach. Jak sprawa ta wygląda w praktyce? Przede wszystkim stwierdzić należy, iż młodzież nasza „głuchnie”...

RODEK wychowawczy „Odrodzenie” mieści się w zwyczajnym baraku otoczonym walmym ogródkiem. Żyje tam, uczy się i pracuje 45 chłopców pod opieką „pana doktora” i dwóch wychowawców. Na pozór nie niezwykłego - zakład jak każdy inny. A jednak jest „coś”, jakś nieuchwytna atmosfera, jakiś specyficzny klimat, którego wpływ wyczuwa się od momentu przekroczenia progu...

zachorowałem - mówi dr Woyda-Malinowski. - Zwykle mieszkam w warsztacie. Nie ma u nas za wiele miejsca - wyjaśnia zakłopotany. Doktor parę dni temu miał zawał serca. Niech pani długo z nim nie rozmawia. Mówienie sprawia mu trudność - prosił jego współpracownicy wprowadzając mnie, z niechęcią, do chorego...

zadużenie doszło do astralnej, jak dla nas, sumy 200 000 zł. Egzekwować należności od rodziców nie możemy - ponieważ nie jesteśmy żadną jednostką prawną. Krótko mówiąc - wbrew oczywistemu nie ma - nie egzekwujemy. O niczym tak nie marzę jak o tym, aby nas zechciano zalegalizować...

Zielone światło dla „Odrodzenia”

zadużenie doszło do astralnej, jak dla nas, sumy 200 000 zł. Egzekwować należności od rodziców nie możemy - ponieważ nie jesteśmy żadną jednostką prawną. Krótko mówiąc - wbrew oczywistemu nie ma - nie egzekwujemy. O niczym tak nie marzę jak o tym, aby nas zechciano zalegalizować...

zadużenie doszło do astralnej, jak dla nas, sumy 200 000 zł. Egzekwować należności od rodziców nie możemy - ponieważ nie jesteśmy żadną jednostką prawną. Krótko mówiąc - wbrew oczywistemu nie ma - nie egzekwujemy. O niczym tak nie marzę jak o tym, aby nas zechciano zalegalizować...

koniec miesiąca punkty się zlicza i ustala kolejność. Czterech „zwycięzców” otrzymuje nagrodę. Nieraz, aż tak wspólnie jak wychowawca do Zakopanego. Nawiasem mówiąc, wychowawca także odbywają się w spartańskich warunkach...

Gdy obserwuję umięknęte buzie tych łobuziaków, słucham wyjaśnień i opowiadania - nie mogę jakoś pogodzić się z myślą, że któregoś dnia wszystko to może się skończyć, ponieważ nieuczniwi rodzice zbyt łatwo zrzucają z siebie obowiązki (choćby tylko finansowe) wobec swych dzieci, ponieważ społeczeństwo choruje na zniechęcenie, a władze oświatowe ograniczone przepisami nie mogą znaleźć luk między paragrafami, w której zmieściłby się „Pan doktor” i jego 45 chłopców...

Może jednak przy odrobieniu dobrej woli dążyć się uratować placówkę, która tak pięknie zdaje egzamin; może znaleźć się fundusze na stałą dotację dla ośrodka i etaty dla szkoły; może warto by było pozostawić dr Woydzie-Malinowskiemu i jego dwóm kolegom swobodę w doborze metod wychowawczych i rekrutacyjnych, przy równoczesnej kontroli finansowej niezbędnej przy dysponowaniu pieniędzmi państwowymi...

Między Łabą a Renem

Dyskusja „na dole” i „na górze”

W POPRZEDNIEJ korespondencji cytowałem fragmenty obszernej relacji na temat szkoły wiejskiej w NRF. Relacja ukazała się w łamach dziennika „Die Welt” i wywołała bardzo żywą dyskusję. Do redakcji pisma nadeszły setki listów, m. in. od dzieci uczących się do szkół wiejskich, 12, 13 i 14-letni uczniowie, którym nauczyciele odczytali sprawozdanie trzech młodych wychowawców, wyrażając jednocześnie protest przeciwko jednostronnej charakterystyce środowiska wiejskiego. 12-letni Walter Kr. pisze:

„Uczniowie młodszych klas mają respekt przed nauczycielem, a starszych zależy to od szacunku do nauczyciela. Jeżeli nauczyciel jest powściągliwy, to uczniowie nie odważą się go obrazić, natomiast jeżeli nauczyciel jest zbyt surowy, to uczniowie nie będą mu posłuszni. W tym czasie przedmiotowy, a nie zjadliwym gwiazd filmowych. Gra w karty w czasie przerwy nas nie dotyczy. Interesujemy się dobrymi książkami. Nie czytamy, jesteśmy przyzwyczajeni przez rodziców i nauczycieli i jesteśmy zadowoleni z ich uwag”...

W podobnym tonie utrzymać się podzielił się na trzy wyraźne obozy. Jedni (przeważnie nauczyciele) przestrzegają przed uogólnieniem sytuacji opisanej w relacji, i drudzy, do których m. in. należy przedstawiciel Związku Rolników, uważają artykuł za szkodziący, gdyż przedstawia on stosunek na wsi niemieckiej w fałszywym świetle, pozostali wyrażają uznanie, że nareszcie ktoś miał odwagę napisać o jaskrawych zaniedbaniach w szkolnictwie wiejskim. Kamyceł krytyki spowodowały lawinę wypowiedzi. Dyskusja się toczy, coraz więcej w niej konkretnych propozycji dotyczących poprawy sytuacji w szkole niemieckiej. Czy dyskusja ta znajduje jednak ترجمę w Odrodzeniu politycznym NRF?

W powołaniu lutego parlamentu bniński umieścić na porządku dziennym punkt dotyczący problemów polityki kulturalnej i oświatowej w NRF. W imieniu zarządu sprawy te referował mistrz spraw wewnętrznych Schröder. Po jego wystąpieniu, w którym m. in. odrzucił propozycję utworzenia ogólnofederalnego ministerstwa kultury i oświaty, zabrało głos kilka osób charakteryzując niektóre problemy polityki kulturalnej i oświatowej, jak np. brak sił nauczycielskich, niedobór izb szkolnych, niedostatków podręczników itd. Anonimowa dyskusja toczyła się w obecności 54 posłów, z których 14 „pokończyło obrady przed jej zakończeniem. Inaczej mówiąc, zaledwie 10 proc. członków parlamentu poświęciło swój czas na debaty dotyczące tak istotnego problemu, a powiedziawszy w dziesięciu Niemiec sądowniejszego, jakim jest problem kształcenia i wychowania młodego pokolenia. Tego samego dnia, kilka godzin później, rozpoczęła się w tym samym Bundestagu dyskusja na temat emerytur dla posłów. „Był bardzo wysoki frekwencja i żywe wymianie zdań sprawy załatwiono pozytywnie...”

Kilka dni później w łamach „Westfälische Rundschau” ukazał się list dr Ulricha p. „Młodzież zapamiętała to sobie”. W liście tym czytamy:

„W czasie debaty kulturalnej było obecnych na plenum 40 — 50 osób. Zauważałem, że nie są to same nazwiska nieobecnych. Można było potem, przy następnych wyborach, przypomnieć, jak mało prawdziwego zainteresowania rzekli ci przedstawiciele w zewnętrznych sprawach naszego narodu i młodzieży... Czy wysiłki szkół w celu zdobycia młodych ludzi dla państwa mogą przynieść rezultaty, jeśli oni sami odzwajają, jak mało uwagi poświęca się ich własnym potrzebom? Młodzież zapamiętała to sobie! Die Jugend merkt sich das!”

Tymczasem młodzież jest bezradna. Przysłuchowałem się niedawno gorącej dyskusji, która toczyła się po referacie na temat zjednoczenia Niemiec. Po

obszernej i rzeczowej wypowiedzi referenta, który wykazywał konieczność przerwania NRF z NRF i ze Związkiem Radzieckim, zabrał głos przeważnie młodzi ludzie: uczniowie, studenci, robotnicy. Wszyscy podawali się pod tenże referat. Kilku z nich mówiło o potrzebie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Polską. Młody robotnik, który w ubiegłym roku zwiedził Oświęcim, przedstawił ogrom krzywd, jakie doznał naród polski w okresie okupacji hitlerowskiej. Zauważałem ostatnie zdania jego wypowiedzi:

„A dziś rząd bniński nie chce kontaktować się z nami, z Polakami. Czy to jest słuszne? Czy to może przekonywać naród polski, że my chcemy żyć w zgodzie i pokoju? Ale czy w tym dyskutujemy tu, czy młodzież niemiecka, która nie jest przeciętnie odpowiedzialna za zbrodnie nazistów, mamy coś do powiedzenia? Nie, o wszystkim decyduje Adenauer...”

Prowadzący dyskusję nie chciał się zgodzić z tym stanowiskiem i, obcając, że wkrótce odbędzie się dyskusja na temat odpowiedzialności młodzieży za przyszłość Niemiec. Jeszcze jedna dyskusja na dole.

Dyskusję „na dole” wywołał też artykuł pisma Związku „Welt der Arbeit”. W artykule pt. „Podręczniki szkolne popierają narodowy socjalizm”, „Welt der Arbeit” nr 8 z 19.11.1960 r.) wymienia się 7 grzechów głównych” podręczników historii. Są to:

1. Jednostronne przedstawienie historii i problemów politycznych. Te same motywy, które są granicą są określane jako imperializm, niesprawiedliwość lub „wina” znacząca część podręczników historii traktuje jako samo przez się zrozumiela ochronę narodowych interesów Niemiec. 2. Zupełnie skąpe przedstawienie stosunków niemieckich ze wschodnimi narodami, a przede wszystkim z Polską. 3. Prawie zupełnie przemilczenie niemieckich celów politycznych przed II wojną światową. 4. Brak oceny polityki hitlerowskiej i zbrodni III Rzeszy. 5. Przeniesienie odpowiedzialności za niemieckie zbrodnie w czasie II wojny światowej i zbrodni polityki hitlerowskiej i zbrodni III Rzeszy. 6. Prawie zupełnie pominięcie rozwoju stosunków społecznych w Niemczech przed II wojną światową. 7. Znaczenie historii nie jest nie młodzi o rozwoju ruchu robotniczego i jego znaczeniu we współczesnej historii. 8. Znaczenie historii nie jest nie młodzi o rozwoju polityki dyplomatycznej i wojen nad historią rozwoju społecznego.

Tak wygląda w ogólnym ujęciu krytyczna ocena podręczników historii NRF. Warto też dodać, że w tym samym numerze „Welt der Arbeit” Klaus Besser pisze na temat tendencji podległego przedstawienia problemów polskich w niemieckich podręcznikach historii. Zwraca on m. in. uwagę na przemilczenie faktu wyniszczenia i wysiedlenia ludności polskiej z terenów polskich przyłączonych w czasie II wojny światowej do Rzeszy. Równocześnie nieproporcjonalnie dużo miejsca zajmują celowo jaskrawo naświetlona sprawa przesiedlenia ludności niemieckiej z Ziemi Zachodnich, Besser podkreśla:

„Jak naród niemiecki może swoją przeszłość odkupić, jeśli sprzedaje się za przemocą zamyka przed sobą swoje oczy przed tą przeszłością? Jak może młody Niemiec orientować się w dzisiejszym świecie, jeśli nie zna on przyczyn podległej sytuacji Niemiec? Język wielu przesiedlonych funkcjonariuszy byłby bardziej umiarkowany, gdyby się tym panom równocześnie przedstawili zbrodnie, które dotyczą własnego narodu”.

„Na górze” toczy się dyskusja wokół postępiactwa bożego, równocześnie rośnie nowa armia. ANTONI RAJKIEWICZ

Pół miliarda!

NIE wiem, czy jest w Polsce chociaż jeden nauczyciel, który nie zmartwił się porażką, jaką poniosła szkolnictwo w ub. r. szkolnym. Pół miliona niepromowanych uczniów w szkołach podstawowych! Naród musiał w nowym roku szkolnym zapłacić po raz wtóry za tę samą pracę za górą pół miliarda złotych. Za pół miliarda można by wybudować wiele gmachów szkolnych, lub nowe budynki dla kilku wsi. Można by z tej ogromnej sumy wypłacić stu tysiącom złotych premie po 5 tysięcy złotych. Pół miliona dzieci zajmujące miejsca na tych samych ławkach, gdy pół miliona siedmiolatków czeka już za drzwiami szkoły. O cały rok później wejdzie do produkcji pół miliona robotników.

Stan taki nie może przetrwać się w nieskończoność. Przygnębiający działa na każdego nauczyciela myśl, że jego uczniowie, pracując w szkole przyniosła mu, rodzicom, a także uczniom tyle zrygnot. A przecież znając wszystkie powody takiego stanu rzeczy — trudne warunki materialne, lekomyślność uczniów, niedbalstwo wielu rodziców, przestarzałe programy nauczania itd., itd. — nie możemy z czystym sumieniem powiedzieć, że nie ma w klasie pedagogicznej szkoły — jakiejś części naszej winy. Zastanawiamy się, czy zarysowującej się w tym roku porażki nie można by jeszcze zlikwidować.

A więc przed wszystkim — programy. Skoro obowiązują — muszą być wykonywane. Tylko trzeba być inteligentnie interpretować. Usunąć z programu wszystko, co nie jest uczniowi potrzebne do rozumienia materiału naukowego następniej, wyższej klasy. Umiejętność wyznacza w podręcznikach wiadomości zasnanych umiejętności czytelnego podawania ich uczniowi do zrozumienia, kształcenie w uczniach sztuki logicznego wnioskowania — oto przesłanki pracy nauczyciela. Nikomu na myśl nie przychodzi promowanie nieuków, ale także i nikt chyba nie sądzi, że należy ucznia pozostawić na drugi rok tylko za to, że nie zainteresował go rzadki jakiś zagraniczny król sprzed wieków (o ile nie wywarły one decydującego wpływu na dzieje Europy). Musimy ustawić uczeń, który, w obecnych warunkach, aby czuł się w nich, jako potrzebny członek społeczeństwa. Na poszerzenie wiadomości nasz absolwent szkoły podstawowej będzie miał jeszcze całe swoje życie.

Na jedno tylko może być za późno: na kształcenie jego charakteru. Wychowanie — oto naczelną zadanie szkoły. Gdy mówimy: socjalizm — na pierwszym miejscu — stawiam kształcenie charakteru. Technika i nauka — muszą być udziałem ludzi dzielnych, uczciwych, ofiarnych, sprawiedliwych. Rola wychowawcza szkoły, dla którego to celu służą wszystkie przedmioty nauczania — jest jeszcze w dużym stopniu zaplanowana. Nie traktujemy programu nauczania jako skrótu encyklopedycznego nauki, ale jako podstawę do akcji wychowawczej.

Przed II Krajowym Zjazdem ZMS

Przed II Krajowym Zjazdem ZMS

Próba bilansu

DZIA 26 kwietnia rozpoczął się II Krajowy Zjazd ZMS, który dokona oceny dotychczasowej pracy organizacji i wytyczy jej najważniejsze zadania na przyszłość. Niezwykle potrzebny byłoby już dziś dokonać pewnej próby oceny działalności Związku. Jak działalność ta wyglądała w środowiskach — nauczycielskim i uczniowskim?

Około 3 tys. nauczycieli należy do ZMS. Ponadto 2 tys. — z ramienia rad pedagogicznych, komitetów partyjnych — opiekują się szkolnymi grupami Związku udzielając stałej pomocy zwłaszcza przy realizacji bieżących zadań. Większość kierowników wieczerowych szkół aktywno młodzieżowego jest nauczycielami z zawodu. Uniwersyteckie robotnicze, kursy do kształtujące, żakłady, Ogólnopolski Konkurs Quizowy — w tych i temu podobnych przedsięwzięciach ZMS bierze również udział wielu nauczycieli.

Na ogół we wszystkich większych środowiskach miejskich istnieją grupy młodych nauczycieli — członków ZMS. Tam, gdzie nauczycieli — członków organizacji jest mało, tworzone są grupy działania obejmujące swoim zasięgiem całą lokalną inteligencję bez względu na wykonany przez nią zawód. Znaczenie nauczycieli — członków ZMS w życiu organizacji wzrosło w ostatnich czasach jeszcze bardziej. Znalazło to swój wyraz m. in. w fakcie, że po niedawnych konferencjach sprawozdawczych — wyborczych spora grupa nauczycieli weszła do władz Związku.

SZCZEGÓLNIEM w bieży roku szkolnym widoczny jest wzrost autorytetu organizacji uczniowskiej ZMS. W minionych latach grupy ZMS były nierzadko tworem sztucznym, istniało zjawisko ich izolacji w życiu szkoły. Te przejawy zostały już na ogół przeczyszczone. Dziś rzeczą rzadką są grupy nie mające poza sobą głębszej działalności. Oczywiście nie znaczy to, że Związek w tej chwili nie prowadzi żadnych

pracy typu kulturalno-rozrywkowego. Mają one miejsce w naszym ciągu, ale już nie dominują w całokształcie pracy. Organizacja dopracowuje się stopniowo takich form pracy samokształceniowej i politycznej, które by najbardziej odpowiadały jej członkom. W grupach szkolnych często organizowane są dyskusje na tematy światopoglądowe oraz spotkania z wybitnymi ludźmi — działaczami społecznymi, gospodarczymi, politykami, literatami, dziennikarzami. Coraz powszechniejsze jest udział grup w przygotowaniu różnych akademii, wieców, manifestacji czy to w związku ze świętem 1 Maja, rocznicą Rewolucji Październikowej, rocznicą śmierci Lenina czy innych. Czynnione są próby bliźszego włączenia grup w wykonywane przez szkołę zadanie wychowania człowieka wszechstronnie wartościowego i pożytecznego. Przy grupach pracują sekcje zainteresowań, jak np. fotograficzne, techniczne (m. in. grupa ZMS przy Technikum Łączności w Szczecinie próbuje własnymi siłami wybudować samochód).

ZMS podejmuje nowa akcje: w lecie br. organizuje plerwsze dwutygodniowe huftce pracy. Komitet Centralny Związku

go wyrozumiały, ale nie przypadkowy stosunek do ucznia.

Uczniowie zdolni — to też często powód lekkości nauczyciela. Wystarczy, jeżeli w klasie stwierdzi się oficjalnie istnienie grupy zdolnych. Przecież znać ucznia do następnej klasy, gdy wyrwało się z rozkładu godzin szereg jednostek lekcyjnych. Rytmiczność pracy — to także cecha dobrego nauczania. Praca zrywaną — to smutne nieporozumienie. Często właśnie z tego powodu uczeń staje wobec obowiązku odrabiania w domu wielogodzinnej porcji materiału. W przemyśle nazywa się to złą kooperacją. Każdy nauczyciel na własny rachunek, nie dbając o to, jakie inni koledy wydadli zarządzenia uczniowi — dokłada swoją porcję materiału do odrabiania. Uczeń jest bezradny. Chwyta w rozterce zeszyt po zeszycie, książkę po książce i wreszcie żadnej lekcji nie odrabia.

Organizacja pracy ucznia i nauczyciela — ciągle jeszcze wygląda rozpaczyliwie. Demorose, nienaukowe improwizacje z dnia na dzień. Od przypadku do przypadku. Praca umysłowa jest trudna. Wymaga ciszy, spokoju, skupienia, zastanowienia się. W domu przeszkadzają uczniowi w odrabianiu lekcji rodzice, rodzeństwo, brak miejsca do pracy, plokujące sąsiadki. W szkole przeszkadzają spóźniający się uczniowie oraz koledy, którzy nagłe mają interesy do nauczyciela prowadzącego lekcję. Bez mądrej organizacji pracy, bez pedantycznego zawirowania spokoju w czasie lekcji i w czasie odrabiania pracy domowej nie możemy spodziewać się dobrych wyników nauczania.

Są także liczne rodzinne gnęzące się w pojedynczych izbach. W tym wypadku istnieje jedyny ostrzeżenie — odrębność lekcji w szkole. Gdy zaś uczeń ma daleką drogę do domu — powstaje konieczność dożywiania. Taniej jednak będzie kosztowało dożywianie tych uczniów niż drugocześnie.

Trzeba koniecznie wykorzystywać radiowęzy i bezpośrednie kontakty z rodzicami, aby wskazać im jedną z głównych przyczyn drugocześnie: nie rytmiczność w pracy dziecka, niezapewnienie mu spokojnego miejsca do odrabiania lekcji, unikanie spotkań z wychowawcami.

Niemniej ważna jest sprawa dyscypliny w szkole. Jak to się jeszcze dzieje, że są nauczyciele, którzy po dzwonku zastają uczniów pobawionych się pod drzwiami, niewytartą tablicę, brak ścierki, śmieci pod ławkami itp. Jak to się dzieje, że ta sama klasa w ciągu przerwy przygotowuje się do lekcji następnej, którą poprowadzi nauczyciel X, a całkowicie lekceważą nauczyciela Z? Nie decyduje tu siła fizyczna nauczyciela, ani groźna postawa. Sami pamiętamy, że w ciągu lat szkolnych nauczyciele o wąskiej budowie ciała, cichych, jednak lubianych, którym za nic w świecie nie wyrzadzilibyśmy przykrości. Uczniowie szanują w nauczyciela łączną logikę i konsekwencję. Jego wiedzę, jego uczelny stosunek do pracy, je-

ALEKSANDER DEPTUŁA Suwałki

Odczyt w klubie „Hybrydy”

Dnia 29 marca o godz. 19 prof. dr Adam Schaff wygłosi odczyt pt. „Postęp techniczny a humanizm” w klubie „Hybrydy”, ul. Mokotowska 48.

Obchody Tysiąclecia w szkołach

Aby plan nie był zwichnięty

MAŁEM można przeżyć. Przeszłoby przez kilka dniami protokołu z posiedzenia rady pedagogicznej pewnego technikum ekonomicznego. Głównym celem posiedzenia było przedłożenie analizy wyników nauczania za I półrocze. Wśród punktów porządku dziennego znalazła się jednak również sprawa „planu pracy Technikum w związku z obchodem Tysiąclecia istnienia Państwa Polskiego”.

— Bravo — pomyślałem. — Szkoły nasze przechodzą już zatem do konkretyzowania swoich zadań w tak ważnej akcji obchodów Tysiąclecia. Z wielkim zaciekawieniem odszukałem przeto interesujące mnie miejsce protokołu.

Plan zawierał ujęte w punktach zadania, przewidywane przez technikum na każdy rok Tysiąclecia, tj. na czas od 1960 do 1965 roku. A więc akcja długofalowa! Zapewne nie „wszystko będzie już dziś „zapięte na ostatni guzik” — myślałem — ale można będzie już zorientować się niewątpliwie w głównych zamierzeniach szkoły i... publikując w „Głosie Nauczycielskim” sformułowanie tego planu rozpocząć dyskusję Czytelników nad tym ważnym zagadnieniem.

Zamysł ten nie dojdzie jednak do skutku, chociaż dyskusja

akcentują specyfikę obchodów Tysiąclecia i podjęte być mogą — jako zawsze aktualne — w dowolnym czasie.

Równocześnie znalazłem w „planie obchodów Tysiąclecia” tego technikum zbyt mało punktów, które by przewidywały bardziej szczegółowe zaplanowanie młodzieży z naszą przeszłością. Wprawdzie Technikum przewiduje w ciągu pięcioletniej kilka prac w związku z poznawaniem własnego regionu (sieńdzia Technikum jest miasto powiatowe o dość bogatej przeszłości historycznej), w r. 1960 wycieczkę do Krakowa, Nowej Huty, Ojowa, Oświęcimia, Zakopanego, w r. 1963 wycieczkę do Gdyni, Gdańska i na pole bitwy pod Grunwaldem, ale pozostałe punkty planu przewidują głównie problematykę literacką i kulturalną wieku XIX i XX, nie są więc chyba dostatecznym akcentem dla zapoznania się młodzieży z Tysiącleciem naszego państwa.

Byłoby bardzo pożądanym, by szkoły przysłały do redakcji opracowane przez siebie plany pracy w związku z obchodem Tysiąclecia Państwa Polskiego, bądź też, by nasi korespondenci i autorzy zechcieli w artykułach omawiać ciekawsze przykłady inicjatyw naszych szkół.

FELIKS GORLICA

Biura zamiast szkoły

NIEBO pokryte chmurami, deszcz wyciszył. Idąc Chramcówkami brną po kostki w rozmokłym błęgu, brudnym i nie sprzątanym od miesięcy. Jedynie przejeżdżają samochody w fontannach kałuż niekończącego się błota. Spotkać można tylko kilku lub kilkunastu ludzi, którzy widać nie chcą się zatrzymać, ale marnie wyglądają, jakby nie mieli siły na dłuższą podróż.

Jeżeli do tysięcy ofiarnych nauczycieli dołącza się nowe tysiące tych dotychczas nazbyt wstrzymliwych w pracy — pół miliona drugocześnie uczniów skurczy się do niewielkiej liczby dzieci chorych lub debiliów, dla których są szkoły specjalne.

Zdamy sobie z tego sprawie, że ani górnik, ani pracznka, ani szwec, ani kolejarz, ani nauczyciel nie chcą, ani zgodzą się, aby z dodatkowych świadczeń pracować po raz wtóry za tę samą pracę uczniów i nauczycieli.

Przez podwójne „fronty” drzwi, wchodzi do hallu na parterze, mrocznego, ponurego „nielkiego”. Spotykam czło-wieczka lat około dwóch i pół, w krótkiej koszulce, jedną ręką trzymającą się ściany, a drugą szukającą uparcie skarbow w małym nosku. Dziecko spogląda na mnie objętym, nie bojąc się obcego. Odwróciła widocznie jedną ze swych stałych wędrowek po korytarzu stanowiącym zapowiedź wielkiego świata. Wszędzie cisza, nie ma kogo zapisać, a napisy na drzwiach informują, że mieszkają tu osoby prywatne.

Wędruję na plerwsze piętro. Wiele drzwi jak w hotelu lub pensjonacie; jedynie tabliczki: klasa VI B, I C itd., i dochodzące z tamtej strony głosy uczniów i nauczycieli zapowiadają szkołę. Idę dalej, znowu mieszkanie prywatne. Na drzwiach z napisem „Kancelaria” wisł kłódek. Wreszcie znajduję pokój nauczycielski.



Gmach wybudowany dla Szkoły nr 5 w Zakopanem. Nie uczą się tu jednak dzieci, lecz „funkcjonują” biura przedsiębiorstw

O wychowaniu muzycznym

Tak, układ sil” nie sprzyja poprawie sytuacji na muzycznym froncie. A przecież sprawy te mogłyby być uregulowane przez porozumienie się kierownika resortów kultury i oświaty.

Trzeba również opracować możliwość dokładnej i szczegółowej programy nauczania śpiewu i umuzykalnienia dla klas starszych (V — VII), opracować pomoce naukowe, postarać się o standardowe wyposażenie pracowni muzycznych, choćby najskromniejszych. Pomocą i doświadczeniem w tej akcji służyć może w każdej chwili szkolnictwo artystyczne, a i oświata ma w tej dziedzinie poważne osiągnięcia, z których nawet niektóre szkoły artystyczne korzystają (pomoce naukowe do śpiewu wydawane w Szczecinie).

Dobre programy, pomoce, pracownice do materialna podstawa, ułatwiająca nauczanie każdego przedmiotu nawet przy słabej

plerwszych), mają tu otrzymać wiedzę podstawową. Klasy liczące się są tak zagęszczone, że uczeń wędrowny do tablicy musi przechodzić po zestawionych ławkach sąsiadów, a odpowiadając z miejsca „lamie się” w niewygodnej, często o wiele za małej ławce. W czasie przerwy młodzież wypina waskie, hotelowe korytarze i klatkę schodową, tworząc ruchliwą popychającą się masę ludzką. W tych antyhygienicznych warunkach w ciągu kilku minut ma wypocząć, by znowu znaleźć się w zatłoczonych salach. Taka cisnotta musi na pewno wpływać na obniżenie poziomu nauczania i wychowania zakopiańskich dzieci.

Szatanie nie ustępują izbom lekcyjnym. Własnie jedna z klas po zakończonych zajęciach udaje się tam. Podążamy za młodzieżą. Strumyni, betonowymi schodami dostajemy się do klasnego korytarza, gdzie w sąsiedztwie kotłowni i piwnicy znajdują się tak zwane szatnie. W niewielkich pomieszaniach, na kilku stojakach, wiszą lub leżą jedne na drugich palce, płaszczki, chustki, czapki i worki z butami. Młodzież, zanim wyjdzie ze szkoły ubrana, kotuje się pośród tego, w pyle i tloku.

Wprost nie chce się wierzyć, że w Zakopanem, w którym domy „FWP” czy „Orbisu” zajmują wiele obszernych willi, wykorzystywanych tylko w okresie sezonu, nauczyciele i uczniowie „muszą” pracować i uczyć się w warunkach na pewno gorszych niż za życia Chałubińskiego i Sabaly.

Sprawa Szkoły Nr 5 w Zakopanem to mówiąc bardzo ogólnie jakieś smutne „nieporozumienie oczekiwania”. W okresie „Milennium”, budowy 1000 szkół oczekuje się na nową „normalną” szkołę, gdy taka właśnie istnieje. Wcale niedaleko, jakieś 300 metrów w dół przy tejże ulicy Chramcówki, każdy może zobaczyć piękną, nowoczesny budynek. Posiada on wyśnione przez uczniów i nauczycieli — widne, obszerne, jasne klasy, gabinety naukowe, salę gimnastyczną, natrysk, kuchnię i wiele innych urządzeń szkolnych.

Każdy zakopiańczyk ją zna i wie, że służy jako pomieszczenie dla biur przedsiębiorstwa budowlanego. To wcale nie dowcip, to smutna rzeczywistość zakopiańska. Przedsiębiorstwo Rozbudowy Zakopanego wystawilo szkołę i... zamieszkało w niej. Wsuwane są przy tym wykretnie motywy, że dokonuje się jeszcze prac wykończonych, że teren koło szkoły nie jest zniwielowany, jakby w epoce rakiet międzykontynentalnych sprowadzenie na kilka godzin jednego spy-czacha było problemem. Tak zwane „usterki” nie przeszkadzają jednak pracownikom przedsiębiorstwa spokojnie „urzędować” w nowoczesnych salach lekcyjnych, gdy nieco dalej, w klasach ponurych jak jesienny dzień deszczowy, uczeń idąc do tablicy skacze po ławkach kolegów.

MICHAŁ RÓŻYCKI

PROSIMY O DOKŁADNE ADRESY Redakcja „Głosu Nauczycielskiego” prosy Kol. Kol. nadsyłających listy, korespondencje i artykuły o dokładne podawanie swoich adresów, szczególnie urzędu pocztowego. Niedokładność adresów powoduje zwroty listów i honorariów, wysyłanych do Kolegów.

SKO w Bydgoskiem

Z ROKU na rok w województwie bydgoskim zagęszcza się coraz bardziej sieć szkolnych kas oszczędności, wzrasta liczba uczniów systematycznie oszczędzających i stan nagromadzonych przez nich wkładów.

Pod względem wysokości wkładów według stanu z dnia 31. XII. 1959 r. przoduje SKO przy Szkole Podstawowej w Ryplinie. W ciągu czterech miesięcy zgromadziła ona kwotę 106 800 zł.

Proces organizacyjny SKO w szkołach wszystkich typów na terenie województwa bydgoskiego dobiega końca. Istnieją już powiaty, w których wszystkie szkoły zostały objęte siecią SKO np. w powiatach aleksandrowskim, brodnickim i włocławskim. Wszystkie szkoły położone w miastach stanowiących powiaty zostały objęte siecią SKO od kilku lat. Aktywność ich w gromadzeniu wkładów zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Wysilek włożony przez ogół nauczycielstwa wszystkich typów szkół, a szczególnie nauczycieli — opiekunów SKO w rozwój tej organizacji uczniowskiej i gromadzenie przez nią imponujących wkładów oszczędnościowych daje coraz większe efekty.

BOLESŁAW SOBACKI Toruń

WOJCIECH JANKOWSKI

Postęp techniczny i wychowanie w świetle pedagogiki

W właściwym czasie ukazał się nr 4/1959 r. „Kwartalnika Pedagogicznego”, w którym większość stanowią artykuły poświęcone tematyce postępu technicznego w procesie nauczania i wychowania.

Wstępem do omawianego nr jest wypowiedź prof. Wiktora Szczerby na temat znaczenia pracy w procesie nauczania i wychowania. „Poznanie rzeczywistości — pisał autor — przebiega poprzez obserwację i doświadczenie wywołane przez potrzeby ludzkie, potem poprzez rozumowanie i uogólnianie, tworzenie teorii, wreszcie zastosowanie teorii w praktyce, a więc powrót do rzeczywistości materialnej”.

Na temat problemów kultury technicznej w szkole pisał, a właściwie wypowiadał się — gdyż jest to autoryzowana wypowiedź ustna — Władysław Bienkowski.

Słusznie podnosi autor, że w perspektywie przyszłości im wyższy będzie poziom techniki tym mniej ludzi w społeczeństwie będzie się nią zajmowało zawodowo, tym mniejszy odsetek ludzi będzie się nią interesował, mimo że będą się nią posługiwali. Stąd wypływa bardzo ważne konsekwencje dla rodzaju i poziomu dzisiejszych szkół zawodowych. Trzeba bowiem stwierdzić, że sprawa wcale nie jest taka prosta, jak się to często przypuszcza. Zależność postępu technicznego nie jest wprost proporcjonalna do ilości szkół zawodowych, raczej do ich poziomu naukowego i charakteru.

Na temat upowszechniania kultury technicznej w naszym kraju wypowiadał się Ludwik Taniewski. Również i ten autor zwraca uwagę na przyszłościowy aspekt rozwoju techniki. Rozwój techniki staje się coraz szybszy, zagadnienia techniczne coraz trudniejsze i bardziej skomplikowane. Człowiek pracujący musi poznać i rozumieć całokształt procesów produkcyjnych, z którymi się styka, a w związku z tym uświadomić

sobie, w jakim kierunku będzie się rozwijała daleka technika. W dalszych wywodach autor wyznacza niejako drogi, którymi przenika do społeczeństwa rozumienie istoty postępu technicznego.

Drogi to rozliczne, żeby tylko wymienić oprócz słusznego postawienia przez autora na pierwszym miejscu szkoły wraz z jej odnośnymi problemami: kształcenie nauczycieli w inny niż dotychczas sposób, warsztaty szkolne, ich powołania z zakładami pracy itp. jeszcze takie jak: prasa, radio, telewizja, harcerstwo, literatura oraz czasopisma popularnonaukowe i popularnotekniczne.

Pewien porządek metodologiczny do zagadnienia procesu działalności produkcyjnej w artykule pt. „Analiza struktury i warunków działalności produkcyjnej” usiłuje wprowadzić Tadeusz Nowacki.

Nowe światło na ciałę jeszcze dyskusyjną sprawę kształcenia politechnicznego rzuca prof. Ignacy Szaniawski.

Powiedziałem nowe światło, chociaż wypowiedziałem w artykule poglądy, które najkrócej można określić jako zhumanizowane pojęcia politechniczności, głosi autor już od dawna. Ostatnio adwersarz jego jakoś milczkiem, ale chyba już definitywnie, wycofał się z udeplonego pola pojedynku. Jako zwycięzca pozostał na placu własnego autoru.

Artykuł prof. Szaniawskiego poświęcony jest wprawdzie sprawozdaniu z reformy szkolnej w NRD, ale w końcówce jego części niejako autor oświetla reformę ze stanowiska swoich też naczelnych na temat politechniczności.

Ten margines artykułu jest, oczywiście, najważniejszy. Teza naczelna prof. Szaniawskiego w przedmiocie politechniczności zdaje się być następująca: „Gdy więc koncentrujemy całą naszą uwagę i mobilizujemy wszystkie nasze wysiłki jedynie i wyłącznie na pracę produkcyjną uczniów w fabrykach, gdy z tego powodu zapominamy o gra-

matyce wszelkiego kształcenia politechnicznego — pracy ręcznej — gdy, z powodu samej tylko pracy produkcyjnej uczniów w fabryce, zaprzeczamy aspekt teoretyczny kształcenia politechnicznego na lekcjach matematyki, fizyki, chemii i biologii, gdy między matematyką, fizyką, chemią i biologią z jednej strony, a pracą produkcyjną z drugiej — nie ma korelacji, wówczas praca produkcyjna uczniów w fabrykach, a więc praca jako taka, staje się w najlepszym razie czynnikiem neutralnym, niewiele ma wspólnego z postulatami kształcenia politechnicznego, nie przewidywać więc wcale istniejących antynomii w praktyce wychowania i nauczania socjalistycznej szkoły”.

Teza ta jest istotnie podważona pod bardzo złożoną sprawę politechniczności, a także często w zapale polemicznym z różnych względów o niej zapomniano.

O koncepcji politechniczności szkoły w ZSRR dowiadujemy się z artykułu prof. Romana Polnego.

Wreszcie interesujący artykuł Janiny Budkiewicz na temat problematyki poradnictwa zawodowego zamyka tę część nr, która jest poświęcona zagadnieniu postępu technicznego w aspekcie procesu nauczania i wychowania.

W drugiej części nr prof. Stefan Szuman, jak zawsze odkrywczo, pisze o czynnikach kształtujących psychikę dziecka przedшкольного. W dziale sprawozdań z badań naukowych na szczególną uwagę zasługują cała seria nad procesem nauczania i uczenia się prowadzonych przez pracowników naukowych i doktorantów Katedry Dydaktyki UW, pozostającej pod kierownictwem prof. W. Okonia a więc: Czesława Kupiszewicza, Ireny Janiszewskiej, Krystyny Kulligowskiej, Idy Altszuler. Badania wymienionych wyżej osób, z których to badań składają one sprawozdania na łamach „Kwartalnika”, posiadają dużą doniosłość dla praktyki szkolnej i powinny być bardzo uważnie przeczytane przez nauczycieli.

Z wizytą w Krzemieńcu

WIEKSZOŚĆ nauczycieli lańcuckiej delegacji wzięła udział w wyprawie do Krzemienia. Miasto przypomina swoim położeniem naszą Krynicę. Nad „Atemami wołyńskimi” pełni straż góra Bony, dźwigająca na sobie ruiny starego zamku i nową przekaźnikową stację telewizyjną. Bohaterska przeszłość i ambitna teraźniejszość znalazły tu swój symboliczny wyraz.

W ogóle Krzemieńcu należy uważać za miasto ambitne. Posiada ono dobrze rozwijający się przemysł. Między innymi jest w Krzemieńcu fabryka węgla, fermentownia tytoniu, są zakłady przemysłu spożywczego i inne. Oprócz przemysłu rozwija się w tym mieście również oświata i kultura. Ze słynnego liceum krzemienieckiego wyszła wyższa uczelnia radziecka — Instytut Pedagogiczny, kształcąca obecnie fizyków i nauczycieli wychowania fizycznego. Młodzież krzemieniecka uczy się w czterech dziesięciolatkach ogólnokształcących, technikum mechanizacji rolnictwa i technikum leśnym.

Prócz tego istnieje w Krzemieńcu szkoła muzyczna. Miasto ma także swój Dom Kultury. Z inicjatyw miejscowych działaczy zorganizowano w Krzemieńcu interesujące muzeum.

gładzie i przeznaczeniu sal w tym czasie, kiedy stapał po nich młody Słowacki.

Miłą niespodzianką było wręczenie każdemu z nas dwutomowego wyboru dzieł Słowackiego w przekładzie ukraińskim M. Rylskiego i innych, jako upominek od pracowników biblioteki krzemienieckiej. W muzeum specjalna sala mieści pamiątki po Słowackim. Zgromadzone w niej pieczętowane portrety rodziny Januszewskich. Poza portretami Słowackiego (przeważnie kopiami) zainteresowały nas okazy rzadkich wydań dzieł poety. Znajduje się w muzeum m. in. jarosławskie wydanie „Ballady”, mało u nas znane.

W drugim dniu pobytu w Krzemieńcu złożyliśmy wieńiec — dzieło robotników lańcuckiej fabryki — na pilyce rodzinnego grobu Januszewskich, kryjącego również proch matki Słowackiego.

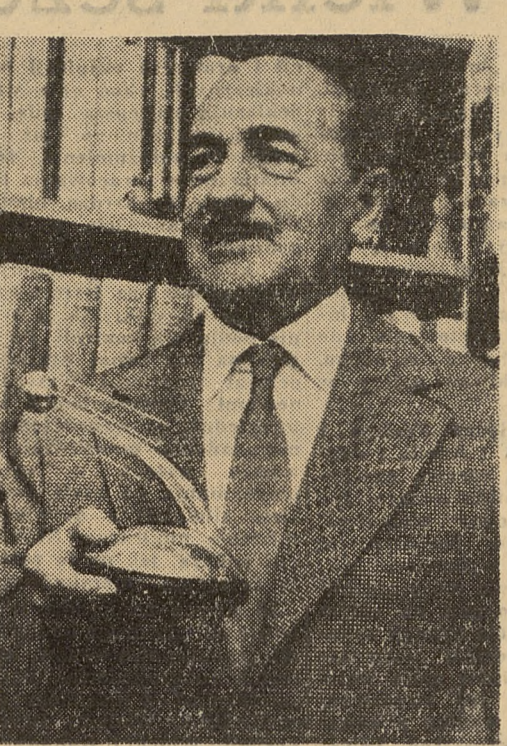
W czasie spotkań z kolegami radzieckimi staraliśmy się poznać osiągnięcia szkoły radzieckiej. Należy obiektywnie stwierdzić, że ogólnokształcąca szkoła w ZSRR jest bardziej zbliżona do życia niż polskie ogólnokształcące. Widziliśmy też naocznie, że równo w Krzemieńcu jak i w Tarnopolu. Szkoła ogólnokształcąca prowadzi tam pewien rodzaj przygotowania zawodowego. Oprócz szerzej niż u nas pojętej politechniczności na lekcjach przedmiotów teoretycznych istnieją obowiązkowe zajęcia młodzieży w warsztatach szkolnych. Dzieńca uczy się przede wszystkim na maszynach. W szkole tarnopolskiej nauka od pierwszego dnia rozpoczyna się na maszynach elektrycznych. Chłopy natomiast pracują w szkolnych warsztatach mechanicznych, mechanicznych i gabinet szkolny są dobrze wyposażone. Widzi się wszędzie troskę o estetykę wnętrza szkolnego. Na propagande wizualną przeznaczono tam korystarne.

Końcowe, pożegnalne spotkanie naszej delegacji z milicją i gościnnymi gospodarzami odbyło się w bardzo serdecznej i przyjacielskiej atmosferze. Pleśń polskie, ukraińskie i rosyjskie, którymi rozbrzmiewała sala, a śpiewali je gospodarze i goście, świadczyły najwyraźniej o tym, że więź ideowa między ludźmi pracy różnych narodów, a tym bardziej narodów zaprzyjaźnionych, nie jest ani frazesem propagandowym, ani wymysłem polityków, lecz wynika z naturalnych dążeń człowieka do pokojowego i szczęśliwego życia.

UCZESTNIK

Z zaciekawieniem i wzruszeniem wchodziliśmy do małego ogrodu przed domem Januszewskich, starannie odrestaurowany z inicjatywy władz radzieckich. W ogródku, po prawej stronie ścieżki wejściowej, stoi pomnik Słowackiego, który niedawno postawiło miasto w 150 rocznicę urodzin polskiego poety. W domu Januszewskich mieści się dobrze urządzona biblioteka miejska. Po pokojach biblioteki oprowadziła nas jej kierowniczka, udzielała nam szczegółowych informacji i prowadziła do biblioteki, lecz także o wy-

Salvatore Quasimodo



„Każdy spoczywa samotnie na sercu ziemi Ugodzony słonecznym promieniem I nagle nadchodzi wieczór” (Salvatore Quasimodo)

Literacka nagroda Nobla przyznana w tym roku włoskiemu poecie Salvatore Quasimodo nie wywołała szczególnego entuzjazmu w Paryżu, głównie w kręgu ludzi, dla których najważniejszym argumentem dla protestów i sprzeciwów był fakt, iż nagrody tej nie otrzymał Francuz. Świętyni poeta francuski Aragon wykiplując w jednym ze swoich artykułów, zamieszczonym w „Lettres francaises” — 1 listopada 1959 r., owo nieodpowiedzialne sugestie rozpętane wokół laureata, podkreśla m. in., iż ów kryzys szowinizmu sprawił, że przeciwnicy zamiast zdobyć się na bezstronną ocenę twórczości Quasimodo, chcą się po prostu jej nieznaną „Nobel, który nie wpadł do francuskiego kosza” — ironizuje autor.

Jest jeszcze inna głębsza przyczyna, dla której włoski poeta znalazł się pod ostrzałem jadowitych, złośliwych uwag także i niektórych organów prasowych jak Paris-Presses czy L'Express — Salvatore Quasimodo zgrzeszył nie tylko tym, że urodził się w Wołocem, lecz, że jest poetą, dla którego zagadnieniem najwyższej rangi stał się człowiek i który całą głębią umysłu i serca solidaryzuje się z najszybciej rozwijającymi się państwami, co usiłuje im przeszkodzić i działać na przekór.

Wiadomo — sytuacja bynajmniej nie wyjątkowa i nie po raz pierwszy się zdarzająca. Przejrzyliśmy analogiczną choć w nieco innych wymiarach w związku z zamierzonym przyznaniem nagrody Nobla niemieckiemu prozaiкови polskiemu Stefanowi Żeromskiemu (niestety tylko zamierzonym).

Salvatore Quasimodo jest z pochodzenia Sycylijczykiem i ma już za sobą poważny dorobek twórczy, żeby wymienić choćby takie zbiory poetyckie jak „Wody i ziemia”, „Dzień po dniu” — cykl wierszy związany z ruchem oporu „Ziemia nieporównana” — antologia utworów wziętych z różnych okresów jego pisarstwa. Jury szwedzkie oceniła antologię poezji Quasimodo w przekładzie szwedzkiego poety Osterlinga. O tym przekładzie laureat wyraził się, że jest mu tak drogi jak głos z jego wyspy. Bo dla Quasi-

modo przesłoneczniona i zatopiona w lazurach Sycylia jest jego największym ukończeniem, jest jeszcze czymś więcej, w przedmowie bowiem do szwedzkiego wydania swoich utworów, będącej jak gdyby programem literackim i wyznaniem wiary, poeta powiada:

„Nazwa wyspa lub Sycylia utożsamia się dla mnie z moim najwyższym celem — zharmonizowania świata zewnętrznego z moją wiarą w najgłębszym ulryczeniu składni”. I dalej — „Sycylia jest moją granicą zamkniętą stare cywilizacji, umiaru miasta, potrzaskane wśród pół Kariatyd, kopalnie soli i siarki, matki oplakujące swoich zabitych synów, nie ujawnione lub rozpetane szaleństwa, uczucia naiwne lub barbarzyńskie, bandytów z miłości lub z podważonego poczucia sprawiedliwości. Ja też nigdzie indziej nie szukałem materiału twórczego dla mojej poezji, a mój krajobraz nie powstał ani z mitologii, ani z Parnasu.

Można go znaleźć wszędzie — w Anapo, w Imzerze, w Le Platani i w Clone z ich papirusami i eukaliptusami; on istnieje i w miejscowości Pontalica z jej pieczarami wydrążonymi 45 wieków przed naszą erą, i ścisłymi nocy komorami w ulu. Można go też znaleźć w Geli, w Megarze, w Ibi i w Lentini — miłość, jak rzekiem, która nigdy nie zdoła wymazać w pamięci tych miejsc”.

Sama ta wypowiedź, zwłaszcza niektóre jej akcenty, świadczą, że cel najbardziej ważki, który Quasimodo stawia przed swoją twórczością, to odrodzenie człowieka. Ta właśnie świadomość stanowi jak gdyby moment zwrotny w stosunku poety do twórczości w ogóle, odrzuca na każdą zarówną włoską, jak i europejską, o ile trwającą na swych dawnych pozycjach przeciwstawia się wymogom współczesności. Aragon charakteryzując poezję Quasimodo orzekł, iż wiersze tego poety należy umieć czytać w hałasie ulic, w autobusie, pod neonami sklepów. Należy je czytać, nie jak oświecony, lecz jak słuch naszej epoki, jak krzyk jednego z nas.

Wiersz zatytułowany „Człowiek swojej epoki” najdobitniej potwierdza ten sąd. W porównaniu z innymi wierszami poety Koszmar start ludzki ku śmierci i zniszczeniu. Wyodrżona wyobraźnia każe mu widzieć człowieka raz na jakimś opanowanym wozie, to znowu pod zbudzeniem wpiecionym w koło męczarni wraz ze swą wiedzą skazaną jak i on na unicestwienie, człowieka pozbawionego miłości, zablajającego, jak zabił jego prozdokona. A krew ciągle jeszcze ma dla poety ten sam zapach, jak w owym dniu, kiedy to brat powiedział do brata — „Pójdźmy w pole” i „I to echo lodowate uparte powraca i uderza w samo serce dnia”. Kainowa zbrodnia choć zrodzona z mitu nie straciła nie ze swej potworności i aktualności. Stąd owo tragiczne wołanie poety. „O synowcze, zapomnijcie o oparach krwi tryskających z ziemi, zapomnijcie waszych ojców, ich groby obrócić się w popiół, czarne ptaki i wiatr pokrywają ich serca”. Jakaż nieważki może się równać tej, która Quasimodo żywi dla wszystkich kańczących w imię swoich korzyści „uderzać w bęben pod rytm śmierci na wszystkie strony za trumnami przywiązanych do sztabardów”. W zmaganiach, które toczy ludzkość o swe dalsze istnienie, o ocalenie z grotzącej zagłady, głos włoskiego poety zawiera szczególny i niezwykły ciężar gatunkowy.

Czy poezja Quasimodo jest poezją realizmu? Na pewno tak, tylko że trudno podporządkować go pod jakąś znaną już etykietę, nie jest to na pewno surrealizm, ale i nie mieści się bez reszty w założeniach realizmu socjalistycznego. Jakież realizm jest jednak, jakież pełen wyrazu jest choćby wiersz, w którym poeta ukazuje na tle najsubtelniejszego krajobrazu południa strudzo-

(Dokończenie na str. 6)

Więcej takich podręczników

MAEO jest tak świetnych podręczników — jak nowopracownicy — podręcznik „Jezyk łaciniejszy dla kl. IX Stefana Staszczka pt. „Lingua latina”. Już sama jego szata zewnętrzna pociąga: liczne, ciekawie zestawione ilustracje z podpisami, podkreślenia, wyodrżone zdania zdają się w oczy i wrażliwą w pamięć. Z tej samej racji suche reguły grammatyczne stają się niemal beletrystyką. Zasady grammatyczne autor mądrze posegregował i podzielił na małe lekcjonowe porcje. Czytelnik są praktycznym zastosowaniem owych form grammatycznych. Osobne zestawienie na początku podręcznika pozwala natychmiast odszukać każdą regułę gram-

matyczną wraz z jej ilustracją zdaniową. Urozmaicone ćwiczenia ułatwiają należyte przetrwanie i utrwalenie materiału. Teksty nie są za trudne.

Drugą zaletą książki jest korelacja z innymi przedmiotami. Niezwykle pomysłowo i w sposób zamykający autor czyni z „Lingua latina” małą encyklopedię. Są tu szczegółowe mapki Teropitów i opisy bitew historycznych. Poloniste zachwyci piękno przekładów poezji, a matematyk z zdużeniem odkryje równania matematyczne, szarady i rebusy.

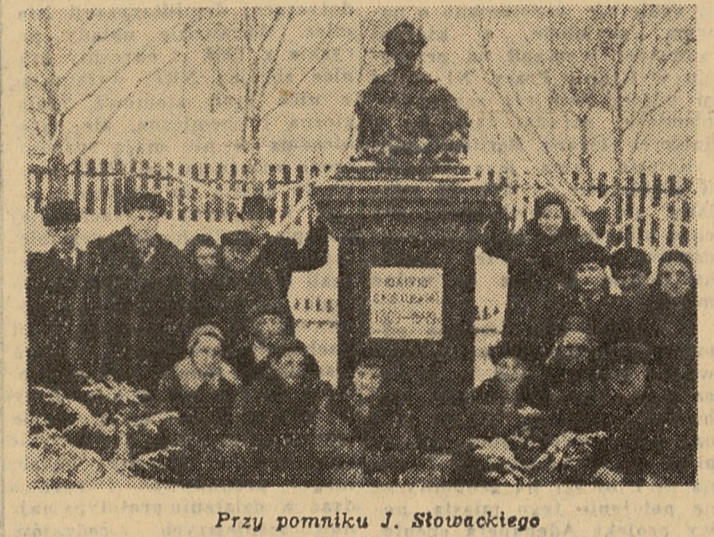
Zycząc wszystkim szkołom jak najwięcej tego typu podręczników z różnych dziedzin.

Janina Pieślak
Wołów

W „variach” Mikołaj Kozakiewicz porusza wcale, jak się okazuje, nie prostą sprawę ZMS na terenie szkoły. Henryk Grabowski wybrane zagadnienia z pracy Harcerstwa, Wanda Delawska: rolę wychowania fizycznego w kształtowaniu cech osobowości ucznia.

Numer zamykają recenzje z książek pedagogicznych oraz różne wiadomości o oświacie i wychowaniu w innych krajach. Tak więc należy stwierdzić, że omawiany nr „Kwartalnika” bez przesady jest bardzo ciekawym i niezmiernie aktualnym. Tym razem w żywej dyskusji na temat technizacji naszej kultury nie zabrakło ważkiego głosu pedagogiki polskiej, którą pismo odnowiła stara się reprezentować

dr JÓZEF SOSNOWSKI



Przy pomniku J. Słowackiego

Skojarzenie tematyki, zrozumiałej dla szerokiego odbiorcy, ze znaną już dawniej techniką drzeworytniczą, przyciąga tam także wielu Polaków.

Obecnie w salach Muzeum Narodowego w Warszawie otwarta została jedna z najciekawszych i najciekawszych wystaw ostatnio organizowanych: „Wystawa drzeworytu japońskiego XVII—XX w.”. Urządzona przy współpracy Japońskiego i Polskiego Komitetu do spraw UNESCO odsłania ona przed nami pewne aspekty japońskiego życia kulturalnego.

Prace pokazane na wystawie są własnością Muzeum Narodowego w Krakowie i pochodzą z daru Feliksa Jasieńskiego zwanego „Mangha”, o którym tylokrrotnie wspominał Boy, pisząc o życiu artystycznym Krakowa. Będąc w Paryżu kolekcjonował on drzeworyty japońskie, którymi wówczas zachwycała się stolica Francji, a powróciwszy do kraju zabrał te kolekcje ze sobą. Ekspozycje uzupełniono współczesnymi odbitkami starych drzeworytów, wyprodukowanymi przez Japoński Komitet do spraw UNESCO.

Elżbieta Sztekker Drzeworyt japoński i jego związki z życiem

Z drzeworytu dowiedzieć się możemy o wysokiej kulturze i obyczajach japońskich. Podziwiamy w nim oryginalność pełnej prostoty i poezji wizji malarskiej, smiałość rysunku, sugerującego kształt czystym konturem, subtelność kolorystyki i precyzję techniczną, wreszcie dekoracyjność, która nawet litery tekstu przetrwała w najpiękniejszych ornamentach.

Drzeworyt japoński pojawił się jako samodzielna gałąź sztuki w XVII w. Jego rozwój związany jest ściśle z wznastającą siłą mieszczaństwa, które chciało się przeciwstawić — także i na terenie sztuki — dawniej artystokracji — samurajom, ale na swoją rękę żądało znowu pochwały swojego stylu życia. Tak więc skostniała tradycyjny sztuce oparte na wzorach chińskich, które przeniesione na obcy grunt traciły coraz bardziej swą świeżość i spontaniczność, zasklepiając się w akademickim formalizmie — przeciwstawiła się przężna i nowa sztuka drzeworytnicza.

Rozwój jej związany jest z twórczością jednej tylko szkoły malarskiej, znanej pod nazwą UKIYO-E — „Świat, który przemija”. Po raz pierwszy wkroczyła ona na scenę w XVII w. Zmiany te wprowadza uczeń Moronobu Kiyonobu, który jednak również malował sceny z życia teatru, portrety aktorów i pięknych kobiet. Jego drzeworyty rysowane są smiałością i żywą kreską.

W XVIII w. styl drzeworytniczy ulega pewnym zmianom: postać ludzka odrywa się od tła i monumentalizuje. Linia staje się bardziej giętka i pofalowana. Zmiany te wprowadza uczeń Moronobu Kiyonobu, który jednak również malował sceny z życia teatru, portrety aktorów i pięknych kobiet. Jego drzeworyty rysowane są smiałością i żywą kreską.

W XVIII w. styl drzeworytniczy ulega pewnym zmianom: postać ludzka odrywa się od tła i monumentalizuje. Linia staje się bardziej giętka i pofalowana. Zmiany te wprowadza uczeń Moronobu Kiyonobu, który jednak również malował sceny z życia teatru, portrety aktorów i pięknych kobiet. Jego drzeworyty rysowane są smiałością i żywą kreską.

bu — przy końcu XVIII w. Malował on upoetyzowane sceny z życia młodych kobiet, odkrywając swoisty romantyzm życia miejskiego. Jego kompozycje zestawione z form drobnych i delikatnych zamknięte są giętym i miękim konturem. Jego sceny mają ogromny liryczny wdzięk i przesycone są nastrojem pełnym poezji. Istotą jego obrazów jest ruch, twarze są schematyczne.

Styl Harunobu dość długo panował w japońskim drzeworycie, jednakże przy samym końcu XVIII w. powraca tendencja sprzed jego działalności. Portrety kobiece znowu odznaczają się dekoracyjnym ujęciem, gdy portrety aktorów stają się realistyczne. Jednak tematyka zaczyna się wzbogacać. Pojawiają się sceny dośrodkowych świat, sceny uliczne. W portretach kobiet i aktorów zaczyna odrywać większą rolę wydobycie psychicznego wyrazu.

Największym może portreciście kobiet był Uramaru. Rysunki jego są pełne liryzmu i odznaczają się prostotą kompozycji oraz oryginalnym zestawieniem kolorów barw. Doskonale są też jego portrety aktorów o spogowanej do karykatury ekspresji psychicznej. Rysował muzykę, owady, ptaki. Studia te świadczyły o bystrej obserwacji natury. Jego precyzja, realistyczna obserwacja miała wielki wpływ na późniejszy wspaniały drzeworytnik japoński — Hokusai — którego rocznicę urodzin w tym roku obchodzimy.

Liczne drzeworyty z końca XVIII w. i początku XIX w. ukazują portrety daw-

nych bohaterów, sceny z rycerskiej przeszłości, plastyczne opisy walk, legendarne wróżki, upiory, dwugłowe smoki.

Słynne drzeworyty przedstawiające aktorów z ludowego teatru Kabuki tworzy Sharaku. Są one traktowane z rozmachem i siłą ekspresji, graniczącą wprost z karykaturą. Rysunek nieskończenie delikatny a jednocześnie śmiały uzupełniana gama barwna o niespotykanych, wyrafinowanych zestawieniach.

Do okresu, kiedy rozpoczęła się twórczość wielkiego Hokusai, pejzaż występował jedynie jako kulis scen figuralnych. Właściwy rozkwit pejzażu nastąpił w I połowie XIX w.

Największymi mistrzami pejzażu był właśnie Hokusai i Hiroshige. Hokusai pierwszy rysował także tłumy ludzi w codziennym, zwyczajnym życiu przy pracy. Obserwował robotników, przedstawiał kulę, jego pejzaże są pełne życia i wewnętrznej dynamiki. Widział on krajobraz we wszystkich jego przemianach. Był mistrzem w przedstawianiu zmiennych efektów pogody, mgły, śniegu, świtu i zmierzchu, nie jest to wszakże drobiazgowo rejestrowanie zjawisk przyrody, ale niejako impresja, wrażenia malarskie. Do najpiękniejszych jego widoków należy słynna seria „36 widoków góry Fuji”, a także piękne wobrażenia „Wieczornego deszczu w Karasaki”.

Innym wielkim pejzażystą Japonii był Hiroshige. Uchwycił on liryczny nastrój krajobrazu. Drzeworyty jego dalekie są od drobiazgowości, są one raczej artystyczną wizją pejzażu. Jego pełna poezji syntezą, uzyskana prostymi środkami wyrazu, oryginalna pomysłowość i wyjątkowo piękna harmonia barw.

Twórczość Hiroshige kończy sztukę Ukiyo-e i wspaniały rozkwit japońskiego drzeworytu.

Musimy jednak zdać sobie sprawę, że jakkolwiek pod względem artystycznym sztuka ta stała na bardzo wysokim poziomie wnosząc świeżość linii, odkrywając stosunek do formy oraz świetna i precyzyjna technika, jednak w zakresie ukazywania japońskiego życia tematyka jej była bardzo wąska. Drzeworyty przedstawiały przyjemne, nowe, dekoracyjne strony mieszczańskiego życia, które w wielkich ośrodkach przemysłowych stawało się coraz bardziej atrakcyjne. Natomiast ciężka praca robotnika japońskiego czy trud chłopca — stawał się w tej interpretacji także tylko tematem przyjemnych linii i eleganckiego zestawu barw na planszy. Ładne dziewczęta, wielcy aktorzy, walcząca ze sobą szlach — to niejako lekka, barwna pianka życia japońskiej burżuazji — i tutaj artysta japoński dawał z siebie maksimum talentu. Nikomu — co zna ciężką pracę dzieł przy warsztatach przedzalnicy, tych przemysłowych metropoli, czy dzieje dziewcząt, sprzedawanych do dzelnicy rozrywek — nie wystarczy



Kitagawa Utamaro: Para kochanków

te przepiękne, wysokiej wartości obrazy artystów japońskich, które często maskują bolesną rzeczywistość. I tutaj wielkim wyjątkiem będzie twórczość Hokusai, który — jak na ówczesne warunki — z czulszą przenikliwością umiał pokazać pracę w Japonii.

Blizsze kontakty z naturalistyczną sztuką Zachodu końca XIX w. i stosowanie europejskich jaskrawych barw aniliniowych przyczyniły się do upadku drzeworytu japońskiego — jak już wspomnieliśmy — Hiroshige był to ostatnim wielkim twórcą.

Wszakże współczesni graficy japońscy zgrupowani w związku Nihon Hanga Kyoikai dążą do odrodzenia sztuki, mającej w ich kraju tak wielkie tradycje, szukając w dalszym ciągu odobności i dekoracyjności.

Toteż ostatnia sala poświęcona jest drzeworytom współczesnym, w którym teraz przeważają kompozycje abstrakcyjne. Jakkolwiek jest on europejski — w najlepszym wreszcie tego słowa znaczeniu — zdołał jednak zachować indywidualne, czyste japońskie cechy. Choćby środki wyrazu artystycznego są najnowsze — bowiem artyści posługują się skrótością i deformacją — zachowana jest dawna delikatność rysunku, czystość barw, siła ekspresji, dekoracyjność, wreszcie precyzja techniczna. Oglądając prace Suto Hiromu, Omare Hiroshi, Maiki Haku czy innych — jesteśmy w pełni przekonani, że tradycja sztuki japońskiego drzeworytu odradza się na nowo w jej współczesnych kontynuacjach.



Utawaga Kunisada (1786—1864). Aktor z herbem Kisi w sztuce teatralnej opartej na powieści „Historia ośmiu psów”

CIĘKAWIE jest, jakimi drogami kraje oddalone o tysiące kilometrów od centrów cywilizacji zachodniej potrafią nie tylko zwrócić tam na siebie uwagę w dziedzinie artystycznej, ale nawet wręcz duży wpływ na sztukę światową. Przy końcu XIX w. mała i uboga Japonia potrafiła przedzierznąć się w wielkie nowoczesne kapitalistyczne państwo. Jej przemysł zaczyna skutecznie konkurować z przemysłem krajów europejskich, a praca i zręczność wyszkolonego robotnika sprawia, że wytwory fabryk japońskich zdobywają sobie swoją taniłość i egzotykę światowej rynek. Obok wielkiego przemysłu Japonia zaczęła produkować większe i mniejsze przedmioty galanterijne domowego użytku: hafty, wachlarze, kimono, porcelanowe figurki i serwisy, których często niewybredny, ale egzotyczny wdzięk zdobywa sobie rynek europejski. Sklepy na całym świecie zaczynają się specjalizować w popularnej „japońszczyźnie”. Przypomnijmy sobie wnętrza końca XIX w. ozdobione pretensjonalnymi i tanimi wyrobami japońskimi, zachwycającymi małe aktoreczki i bezkrytycznych małomieszczan.

Ale w ślad za potężną ekspansją taniego przemysłu wielcy artyści japońscy nawiązują na własną rękę kontakty ze sztuką zachodu, wyjeżdżając do stolicy: Londynu czy Paryża, kształcąc się na uniwersytetach czy akademiach zachodnich, ucząc się i kolportując jednocześnie



Katsushika Hokusai: Szalas nad jeziorom

